Nr 196 — Środa 10 (23 września) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

10 (23) Mikołaja.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Norymberski parlament.

—:—

W starożytnej Norymberdze obraduje od kilku dni parlament socyalistyczny. Nie można wystawić sobie większego przeciwieństwa, jak stare, średniowieczne środowisko kultury cechowej, z pomnikami gotyku, z tradycyą Hans Sachsa i Alberta Dürera, ze starymi murami, wspaniałym zamkiem-burgiem z bastyonami i wieżami, zwodzonymi mostami, domami patrycyuszów, murami warownymi — wytwór wielkiej kultury i najnowszy objaw, wytwór zmienionej formy produkcyi, która z cechowego rękodzieła przekształciła się na nowożytny industryalizm, z warsztatu na fabrykę, z patryarchalnej formy cechowej na kapitalistyczną fabryczną. Dzisiaj Norymberga jest największem miastem fabrycznem Frankonii, liczy 40,000 zorganizowanych robotników fabrycznych, oddaje 35,000 głosów socyalistycznych i wybiera posłów socyalistycznych do parlamentu niemieckiego, a na 6 posłów wybiera 5 socyalistów do sejmu bawarskiego. W miejskiej sali w Luitpoldhein — olbrzymiej hali, mogącej pomieścić 25,000 słuchaczy, zebrał się wielki — blizko 400 delegatów liczący, kongres niemieckiej socyalnej demokracyi. Po raz drugi obraduje niemiecka socyalna demokracya w Norymberdze. Przed 40 laty w tej samej Norymberdze urodziła się dzisiejsza polityczna partya socyalnej demokracyi niemieckiej.

Od roku 1863 do r. 1867 zjazdy niemieckich stowarzyszeń robotniczych miały jeszcze charakter burżuazyjny, rej wodzili obok Bebla, Ludwik Büchner, autor zapomnianej dziś książki „Siła i materya", Eugeniusz Richter — przewódca liberałów, wówczas sympatyk, a później zacięty wróg socyalistów, Max Wirth, agitator wolnego handlu, menczesterman i liberał Wittman, Eichelsdörfer, filozof, F. A. Lange, Max Hirsch i frankfurcki bankier Sonnemann: przyjaciele robotników, lecz wcale nie socyaliści. Były to jeszcze pierwsze początki ruchu robotniczego, przez Lassala w r. 1863 wszczęte, i liberalni politycy chcieli ruch ten opanować i prowadzić w zależności od wielkiego kapitału. Bankier Sonnemann wybrany przewodniczącym, wniósł, aby kongres robotniczy wykluczył z programu obrad politykę i sprawy religijne, burmistrz Koch stawiał robotnikom za cel wytworzenie „nowej arystokracyi" robotniczej. Eugeniusz Richter uważał, że w związkach zawodowych i spożywczych robotniczych, jak wogóle w całym ruchu robotniczym „wyższe klasy" powinny przewodniczyć. W wydziale naczelnym siedzieli razem bankier Sonnemann z robotnikiem Beblem, filozof A. F. Lange, autor historyi filozofii materyalistycznej i kwestyi robotniczej, z ekonomistami i teoretykami wolnego handlu, jakimi byli Max Wirth i Max Hirsch. Na trzecim zjeździe w r. 1865 w Stuttgarcie pojawił się już wniosek o przyznanie robotnikom prawa koalicyi i uchwalenie czteroprzymiotnikowego prawa powszechnego głosowania. Z tą chwilą zebranie związków robotniczych wkroczyło już na drogę polityki, dotychczas starannie omijanej. Wniosek ten zwalczył słynny psycholog, prof. Wundt.

W roku 1866 wybuchła wojna z Austryą. Kongresu nie było, aż dopiero w r. 1867 zebrał się kongres robotniczy w Gera i tu po raz pierwszy przyszło do starcia socyalistów z liberałami, przy wyborze prezesa upadł Max Wirth, a 19 głosami przeciw 13 wybrany został prezesem *Bebel*. Na następnym kongresie w r. 1868 w Norymberdze Bebel postawił na porządku dziennym sprawę programu i wniósł nowy program, oparty na zasadach międzynarodowej assocyacyi robotniczej Marxa.

Przed 40 laty nad tym programem radził kongres robotniczy w Norymberdze. Zwalczył go Jakób Venedey i bankier Thorady, który przestrzegał przed „demonicznym czarem frazesu". Program marxowski, przez Bebla przedstawiony, uchwalono większością 69 głosów przeciw 46 głosom, poczem pobita burżuazyjna mniejszość opuściła salę obrad — większość pozostała i utworzyła związek dzisiejszej socyalnej demokracyi. Na zjeździe następnego roku w Eisenach ujęto w formę program socyalno-demokratyczny. Tak więc w Norymberdze, starem średniowiecznem cechowem mieście, urodziła się partya niemieckiej socyal-demokracyi.

Na ówczesnem zebraniu w Norymberdze przed laty 40 było reprezentowanych 89 stowarzyszeń robotniczych, liczących 13,000 członków, i z tego 26 stowarzyszeń protestowało przeciw programowi marxowskiemu.

Po 40 latach socyalna demokracya w Niemczech urosła w potężną, 3¼ milionów głosów przy wyborach do parlamentu oddającą, organizacyę polityczną. Ale i dziś nie jest wyłączną reprezentantką klasy robotniczej, gdyż zapominać nie wolno, że obok socyalistycznych są liberalne związki robotnicze t. zw. Hirsch-Dunckerowskie, oraz potężne katolickie stowarzyszenia robotnicze, organizowane przez centrum katolickie. Nie mniej jednak przyznać należy, że socyalna demokracya jest dziś polityczną organizacyą proletaryatu niemieckiego. Co roku odbywają się wielkie manewry tej olbrzymiej armii, raz w maju — wiosenna parada szeregowców — drugi raz w jesieni — ćwiczenia generalnego sztabu. Na takich kongresach dorocznych, jak obecny w w Norymberdze, formułują się hasła bojowe, układają programy najbliższego działania. Odbywa się to w formie rezolucyi, które wydział przedkłada do dyskusyi publicznej, poczem zapadają uchwały.

Co roku odgrywa ta sama orkiestra tę samą melodyę — zmienia się tylko instrumentacya. Partya z dumą nazywa się rewolucyjną, a ile razy odzywają się głosy umiarkowane, wychodzące od t. zw. rewizyonistów — zawsze zagłuszą je bębny radykalne. Myliłby się jednak, ktoby partyę socyalno-demokratyczną w Niemczech uważał za rewolucyjną. Mimo wszelkich usiłowań nadania jej takich pozorów — w gruncie rzeczy niemiecka „partya" rewolucyjną nie jest. Niemiecki sztab generalny partyi nie myśli o „gwałtownym przewrocie" (*gewaltsamen Umsturz*), odrzuca agitacyę antymilitarną i antypaństwową; potępia strajk generalny i wogóle wszelkie rewolucyjne środki. W olbrzymiej swej większości stoi na gruncie realistyczno-ewolucyjnego pojmowania historyi i dąży do celu za pomocą środków konstytucyjnych, w parlamentach bierze udział i głosuje za reformami, a dążenie do ogólnej reformy, to jest do przemiany kapitalistycznego ustroju na ustrój społeczny, w którym środki produkcyjne mają być uspołecznione, pozostawia przyszłości.

Partya 3½ miliona wyborców dąży do tego, aby z czasem miała 4, 5, 10 milionów wyborców, a gdy to osiągnie, nie potrzebuje wcale rewolucyjnych środków do przeprowadzenia swych celów. Wprawdzie radykalne skrzydło mówi wiele o rewolucyi, ale ten gest rewolucyjny uważa jedynie za środek agitacyjny dla mas wyborczych, nie zdradzając wcale ochoty, jak ich francuscy koledzy, do polityki czynu.

W obecnej chwili główną troską partyi jest utrzymanie opozycyjnego charakteru w ciałach prawodawczych. W parlamencie niemieckim, gdzie mają przed sobą zwartą brutalną rządową partyę bloku konserwatywno-liberalnego i takiego naganiacza socyalizmu, jakim jest kanclerz niemiecki, ks. Bülow, utrzymanie ciągłości opozycyi nie jest trudnem zadaniem. Ale w sejmach prowincyonalnych, gdzie socyalna demokracya ma razem 120 posłów, i gdzie nie zachodzi konieczność walki z liberalnymi rządami południowo-niemieckich państewek, w Badenie i Würtem-

bergii, ten gest rewolucyjny nie dopisał. Nie tylko rewolucyi nie robią posłowie sejmowi socyalistyczni, ale nawet na opozycyę nie chcą się zgodzić, i w roku obecnym głosowali za budżetem w dwu parlamentach południowo niemieckich. To oczywiście kompromituje rewolucyjność partyi w najwyższym stopniu i zagraża dalszemu rozwojowi partyi wśród wyborców, którzy zawsze radzi widzieć swych posłów w szeregach najbezwzględniejszej opozycyi wobec rządu. Zrozumiałym więc krzyk, jaki powstał w szeregach ortodoksów socyalizmu wojującego przeciw zachowaniu się posłów socyalistycznych w sejmach badeńskim, würtemberskim i bawarskim. Główne przeto zadanie kongresu norymberskiego polegać będzie na poskromieniu tej frondy burżuazyjnej, która wywraca wszystkie zasady rewolucyjne i niszczy całą siłę agitacyjną socyalizmu.

Spadną więc gromy i posypią się anatema na głowy poczciwych południowo-niemieckich towarzyszy, którzy w tak oczywisty sposób kompromitują rewolucyjność berlińskiego sztabu generalnego.

W gruncie rzeczy logika faktów wymagała wprawdzie głosowania za budżetem który klasom robotniczym przynosił znaczne korzyści, ale doktrynerska maksyma nie pozwalała socyaliście głosować za budżetem dla państwa kapitalistycznego.

Gest rewolucyjny zwycięży logikę faktów.

W. L.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Wiadomo, że z powodu na pozór bardzo błahego, p. Geszow, będący agentem dyplomatycznym rządu bułgarskiego w Turcyi, zwinął swój urząd w Konstantynopolu i wyjechał do Sofii. Stało się to dlatego, że minister spraw zagranicznych, Tewfik basza, nie zaprosił p. Geszowa do siebie na oficyalny obiad dyplomatyczny. Ani upomnienie się samego Geszowa o zaproszenie, ani przedstawienia austro-węgierskiego ambasadora, margrabiego Palaviciniego, nie poskutkowały: Porta orzekła, że agent bułgarski jest nie dyplomatą, lecz delegatem rządu wassalnego. Takie zapatrywanie podkreśliła Porta jeszcze innym czynem; mianowicie Geszow wystosował notę do Tewfika baszy, jako ministra spraw zagranicznych, a on odesłał ją do ministerstwa spraw wewnętrznych, jako do urzędu, zajmującego się wszystkiem, co dotyczy Bułgaryi. O tem przesłaniu noty Geszowa do zarządu spraw wewnętrznych ogłosił urzędowy dziennik. Tak więc Porta w sposób bardzo stanowczy pokazała, że uważa Bułgaryę za część państwa tureckiego, tak samo, jak naprzykład wyspę Samos, gdzie także jest rząd autonomiczny i książę.

Ale tak nie traktowano Bułgaryi od chwili jej powstania. Wprawdzie Porta z początku protestowała przeciw temu, że Bułgarya samodzielnie zawiera traktaty z obcemi państwami, ale potem się z tem pogodziła. Nie założyła protestu nawet wtedy, gdy rząd sofijski wysłał osobnych delegatów na konferencyę haską, a wszystkie mocarstwa ich przyjęły i pozwoliły im podpisać protokół konferencyi. Bułgarya przestała płacić haracz Turcyi, a Porta milczała. Wreszcie na wszystkie oficyalne uroczystości u sułtana i w meczecie zapraszano p. Geszowa.

Teraz więc nagła zmiana jest jakby zaczepką. Nie można jej wytłómaczyć ani osobistą niechęcią do Geszowa, bo on był zawsze turkofilem, ani zachowaniem się Bułgaryi, gdyż ona po krótkiem wahaniu się w dniach rewolucyi młodotureckiej, po jakichś mobilizacyjnych przygotowaniach i napaściach na granicy, prędko front zmieniła, przekonawszy się, że Europa sprzyja przewrotowi w Turcyi. Doszło nawet do tego, że mnóstwo wybitnych bułgarów pojechało osobnym pociągiem do Adryanopola z wizytą do komitetu młodotureckiego, a potem — właśnie wtedy, gdy Geszowa spotkała przykrość w Konstantynopolu — turcy zrobili wycieczkę do Sofii, która się udekorowała na ich przyjęcie i podejmowała ich bardzo serdecznie. Nie wiadomo tedy, jak wytłómaczyć zbyteczną pedanteryę Porty.

A tymczasem Bułgarya się wzburzyła i to zaraz się odezwało w Macedonii wrzeniem tamtejszych bułgarów. Zaczęły się już demonstracye i groźby powrotu do ruchawki. Zaniepokoiło to komitety młodotureckie, które zaczęły oddziaływać na Portę w kierunku pojednawczym, a do Sofii wysłały delegatów z przeproszeniem za afront i zapewnieniem, że się sprawa ułoży pomyślnie. Więc też rząd sofijski zachowuje milczenie i czeka, nawet w swych dziennikach stara się kraj uspokoić, ale ogół demonstruje przeciw Turcyi, domagając się od rządu niezwłocznego proklamowania niezawisłości księstwa i na wszelki wypadek — mobilizacyi. Być może, iż się tem skończy, że Bułgarya ogłosi swą niepodległość.

Listy z Krakowa.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Kraków, we wrześniu.

Nareszcie wrócił do Krakowa nasz dramat, po dwumiesięcznych wywczasach. Na czas wakacyjny dramatu naszego zjeżdża do Krakowa szumnie nazwana: „opera lwowska".

„Opera", której repertuar zaczyna się na Trubadurze, a kończy się na Trawiacie, a potem „da capo al fine", ze zmianą „Wesołej wdówki" na „Czar walca".

Krakowianie wymyślają, lecz cóż robić w czasach ogórkowych! więc wygłaszając patetycznie: „Każda Warszawa ma swego Reichmana" a Kraków przez dwa miesiące: „lwowskiego Hellera", kupują bilety na przesławną „operę".

Na szczęście czas ten minął, a p. Solski, dyr. teatru naszego, zawładnął teatrem.

Więc znowu życie w teatrze, znowu przygotowania do „premier" sobotnich. Rok ten zapowiada się świetnie. 29 listopada, jako rocznicę, wystawioną zostanie „Noc Listopadowa" St. Wyspiańskiego. Będzie to niezwykła premiera dla Krakowa, z którą łączy się i data historyczna i rocznica zgonu St. Wyspiańskiego.

Rok właśnie dobiega, jak nam go zabrakło. Kto zdaje sobie sprawę jaki ubył człowiek społeczeństwu naszemu, jaki artysta sztuce polskiej, jaki syn Ojczyźnie, ten do dziś dnia nie chce wierzyć, że go niema między nami, więc wsłuchujemy się w jego „melodyę zgonu", w której zapewnia nas że:

„Tak samo będę słuchał w grobie,
Jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
Jak słucham deszczu za tą ścianą
I wiem, że znów się zbudzę rano".

I zaiste zbudzi się duch jego 29 listopada, w dzień premiery Nocy Listopadowej.

Przygotowania teatralne prawie ukończone. Dekoracye do dziesięciu obrazów wymalowane, kostyumy szyją w warsztatach teatralnych. Muzyka napisana jeszcze za życia Wyspiańskiego przez Bol. Raczyńskiego. Więc zostało wyreżyserowanie, które w Nocy Listopadowej, nawet dla takiego artysty jak Solski, przedstawia szalone trudności.

Proszę sobie wyobrazić 10 obrazów, w których przewalają się przez scenę masy wojsk polskich, rosyjskich, tłumów, duchów, podchorążych.—Te masy statystów uruchomić, uświadomić, wyuczyć gestów: oto część przedsięwzięcia. A teraz praca z poszczególnymi artystami, grającymi bohaterów Nocy Listopadowej, a część muzyczna dramatu, a dekoracyę, oświetlenie i mnóstwo, mnóstwo szczegółów?

Znając talent Solskiego, jego niezwykłą energię, a wreszcie cześć dla geniuszu Wyspiańskiego, spodziewamy się niezwykłej uczty duchowej. Spodziewamy się, ze przedstawienie Nocy będzie epoką w dziejach teatru Krakowskiego.

Był projekt, podany przez St. Wyspiańskiego, aby premiera Nocy Listopadowej zaczęła się o tej godzinie, o jakiej zaczął się dramat dziejowy w Warwie w r. 1830, t. j. o tej porze kiedy na Solcu zaczęły płonąć szopy.

Godzinę tę określił Mochnacki w swych pamiętnikach na 11 w nocy, dn. 29 listopada, o tej więc godzinie pragnął Wyspiański zacząć swój dramat. Przedstawienie przeciągnęłoby się do świtu. Czy ze względów praktycznych, dyrekcya teatru krakowskiego spełni życzenie autora, niewiadomo.

Zainteresowanie w mieście ogromne. Już dzisiaj wszędzie się mówi o tem, część biletów zamówiona. Jeżeli mowa o sensacyach w Krakowie, to drugą jest założenie „Instytutu muzycznego".

Grono młodych muzyków, którzy studya swe pokończyli za granicą, zjechało do nas, aby rozbudzić ruch muzyczny. Mamy polską poezyę, mamy malarstwo, a muzyki do dziś dnia, wielkiej muzyki niema. Był wprawdzie Chopin, był Moniuszko, ale tego łańcucha talentów, jak w Niemczech, we Włoszech lub Francyi, w Polsce nie było. Młodzi muzycy znając historyę muzyki rosyjskiej, począwszy od Glinki i Czajkowskiego, pragną i w Polsce rozkrzewić tę sztukę. Pierwszym krokiem do tegę, to szkoła „Instytut Muzyczny", w którym zamierzają kształcić młode pokolenie, aby przygotować grunt kulturalny dla następców. Młodzi zapaleńcy zdają sobie dokładnie sprawę, że ich misya równa się tym rycerzom, którzy na branderach zawalali drogę do portów, więc w tym roku rozpoczęli jazdę na pierwszym braderze, który ma właśnie otworzyć drogę dla kultury muzycznej. Szczegółowo rozpisywać się nie będę o Instytucie, powiem tylko, iż program zakreślono szeroki i piękny, a wzorowano się na sławnej „Schola cantorum" paryskiej.

Założycielami instytutu są:

Klara Umlaufowa, St. Giebutłowski, Bol. Raczyński, Michał Świerzyński i i Bol. Walewski.

R.

Kongres pangermański w Berlinie.

W tych dniach obradował w Berlinie kongres Ligi wszechniemieckiej. I stała się rzecz wielce charakterystyczna. W chwili, kiedy cesarz niemiecki wygłaszał pokojowe mowy w Strassburgu, kongres wszechniemiecki rzucał z całą bezwzględnością rękawicę całemu światu. Leader wszechniemców, Kloss, wygłosił w dniu otwarcia programową mowę, w której wskazał te cele, do jakich musi dążyć naród niemiecki.

Zaczął od wyrazów podziękowania dla sejmu pruskiego za ustawę o wywłaszczeniu i dla parlamentu rzeszy za zakaz używania języka polskiego na zebraniach. Ustawy te świadczą, zdaniem mówcy wszechniemieckiego, że rządy niemiecki i pruski w polityce wewnętrznej stać postanowiły wytrwale na gruncie narodowym. Mówca nie podziela obaw, wypowiadanych z wielu stron, że przymusowe wywłaszczenie ziem polskich osłabi zasadę nietykalności własności prywatnej wogóle. Jeżeli komu przyjdzie ochota sięgnąć po ziemie junkrów pruskich, będzie miał do czynienia z wierną armią niemiecką, która każdej chwili gotowa jest spełnić swój obowiązek.

Jeszcze na mniejszą uwagę zasługują skargi duńczyków, polaków i francuzów na gwałty językowe. Naród niemiecki powinien wyzbyć się wszelkich sentymentów w stosunku do słabszych narodów. Pod tym względem działalność Dernburga w koloniach afrykańskich powinna służyć za przykład. Politykę afrykańską należy zastosować i w Europie.

Stanowisko Niemiec względem innych mocarstw również musi być trwałe. Rząd niemiecki, opierając się na 63-milionowej ludności, musi wykazywać więcej stałości, niż to robi dzisiaj. Zatwierdzony przez parlament kredyt na wzmocnienie marynarki jest stanowczo za mały. Liga musi dążyć do tego, żeby Niemcy posiadały najsilniejszą marynarkę, gdyż wtenczas będą mogły odegrać tę rolę, która im się należy. Przy tej sposobności Kloss pochwalił dyplomacyę niemiecką za jej działalność w kwestyi marokańskiej. Niemcom udało się postawić Francyę i Hiszpanię w trudnem położeniu. Polityka niemiecka powinna być zawsze taka.

Liga ma nadzieję—wywodził w końcu Kloss—że dwa najważniejsze wydarzenia w życiu politycznem: ugoda francusko-angielska i angielsko-rosyjska, które pociągnęły za sobą zmniejszenie się wpływów niemieckich, nie będą trwałe i Niemcy odzyskają swoje stanowisko. Na żadne zmniejszenie uzbrojeń wszechniemcy nie mogą się zgodzić. Jeżeli Anglia i Francya nie chcą dzisiaj wojny, to tylko dlatego, że wiedzą, iż cały naród niemiecki porwałby za broń. Przytem próby usunięcia Niemiec grożą także niebezpieczeństwem. Przyjdzie chwila, kiedy cierpliwość niemiecka się wyczerpie i Niemcy zdecydują się na zadanie decydującego ciosu wrogom.

Odnowienie zamku na Wawelu.

Sprawozdanie wydziału krajowego o stanie robót restauracyjnych zamku królewskiego na Wawelu daje treściwy, a jednak wyczerpujący obraz tego wszystkiego, co w myśl uchwał komitetu, powołanego dla odnowienia zamku, wykonało kierownictwo restauracyi w czasie od 1 października 1906 r. od 1 kwietnia 1908 r.

W pierwszym więc rzędzie przeprowadzono wszelkie badania architektoniczne odsłoniętych ścian z tynków, co było potrzebnem do wykonania projektów restauracyi.

Przy odsłonięciu ścian z tynków odkryto w podwórcu zamkowym przy południowem skrzydle krużganków piwnicę, która jest resztką dawnego, dziś nieistniejącego zamku. Wszystkie ściany i sklepienia tej piwnicy, które skutkiem wilgoci sypały się, wyrestaurowano, a następnie piwnicę przykryto warstwą asfaltową.

Z kolei wykonano szereg robót około restauracyi krużganków.

Wymieniono więc cały fundament pod narożnym, południowym filarem krużganków południowego skrzydła i wygniłe ciosy cokołu w połowie tej części krużganków, oraz zbadano na całej przestrzeni południowych krużganków ich fundamenty zapomocą studzien cembrowanych i wzmocniono je odpowiednio nowymi ciosami. Ustawiono dalej rusztowanie do ośmiu przęseł krużganków skrzydła południowego i do całej ozdobnej attyki, nad niemi biegnącej. Wykonano wszystkie buksztele na wzór dzisiejszych sklepień dla ponownego zasklepienia parteru i I-go piętra krużganków i nadto zaszalowano fresk na II-giem piętrze krużganków południowego skrzydła dla zabezpieczenia od uszkodzeń przy zdjęciu starego dachu i osłonięcia przed deszczami, podczas odnowienia tej części krużganków. Nie zapomniano też o zrobieniu odlewów gipsowych wszystkich rzeźbionych części przy krużgankach południowego skrzydła w dwóch egzemplarzach, jako modeli dla kamieniarzy i wykonano próbny model trzech przęseł stropu dla krużganków II-go piętra, w dwóch waryantach z polichromią.

W końcu odbito tynk na południowej ścianie dawnych kuchni królewskich i stajen, celem zbadania murów.

Pod koniec roku 1908 projektowanem jest jeszcze rozebranie dzisiejszych i pierwotnych arkad i ich omurowań, a natomiast postawienie nowych kolumn i części kamiennych w całych krużgankach południowego skrzydła, oraz postawienie attyki z nowych ciosów pod tymi krużgankami, zmontowanie nowego dachu żelaznej konstrukcyi i przykrycie kolorową dachówką, zmontowanie stropu kasetonowego modrzewiowego na całem skrzydle, oraz wykonanie polichromii stropu na przestrzeni trzech arkad krużgankowych, oraz odnowienie fresku pod tymże. Program prac tegorocznych obejmuje wreszcie przygotowanie projektów nowej rezydencyi cesarskiej i projektu rozmieszczenia rezydencyi w starym zamku, oraz przygotowawcze prace do dalszego odnowienia zamku.

Sprawozdanie zawiera oprócz tego obraz kosztów restauracyi zamku, które wydział krajowy dzieli na dwie kategorye.

Pierwsze zestawienie obejmuje wydatki, jakie wydział krajowy z tytułu ewakuacyi zamku wawelskiego już poniósł, lub też do końca 1909 r. poniesie na rzecz skarbu wojskowego. Koszta ewakuacyi podaje wspomniane zestawienie w kwocie 2,893,219 kor. 81 gr. Czysty wydatek funduszu krajowego z tytułu samej ewakuacyi Wawelu wynosić będzie w r. 1909—2,814,104 kor. 25 gr., nie licząc wydatku na dalsze odsetki od zaciągnąć się mającej pożyczki na pokrycie tego wydatku.

Drugie zestawienie obejmuje koszta restauracyi zamku po dzień 30 marca 1908 r. Koszta te wynoszą 202,950 kor. 58 gr. a pokryto je z kwoty 406,533 kor. 1 gr.

Kierownictwo restauracyi spoczywa w rękach architekty, p. Zygmunta Hendla.

Polacy w uniwersytecie warszawskim.

—o—

W sali głównego gmachu uniwersytetu warszawskiego wywieszono urzędowe listy nowo-przyjętych studentów uniwersytetu warszawskiego. Listy są podpisane przez rektora i sekretarza uniwersytetu, ułożone są według falkutetów. Drukowany spis wyjdzie znacznie później, jest on sporządzany stopniowo, w miarę uiszczania się studentów z wpisowego. W spisie obecnym zamieszczono tylko imię i nazwisko przyszłego studenta, bez wskazania gimnazyum, z którego pochodzi. Utrudnia to nieco oryentowanie się w narodowości słuchaczów. Wnosząc z brzmienia imion i nazwisk, ogłoszone obecnie spisy podają taką liczbę polaków w uniwersytecie warszawskim: Na wydział filozoficzny przyjęto 200 osób, w tej liczbie znajduje się jeden student o polskiem brzmieniu imienia i nazwiska; na wydział matematyczny przyjęto 54 słuchaczów, w tej liczbie trzech nosi polskie imiona i nazwiska; na wydział przyrodniczy przyjęto 24; w tem imion i nazwisk polskich dwa. Na wydział prawniczy—300; w tem słuchaczów o polskiem brzmieniu nazwisk znaleźliśmy siedmiu. Najwięcej stosunkowo nazwisk takich znajdujemy na wydziale lekarskim, gdzie na 150 osób znaleźliśmy ich dziesięciu. Ogółem przeto na spisach znajdujemy 23 osoby, których imiona i nazwiska wskazują niewątpliwie na ich pochodzenie polskie.

Według informacyi, zasięgniętych w kancelaryi rady uniwersytetu, na ogólną liczbę 728 studentów, przyjętych do uniwersytetu, liczba osób wyznania rzymsko-katolickiego wynosi 37, dojdzie zapewne do 40. Różnica w obliczeniu pochodzi zapewne z niemożności ścisłego obliczenia narodowości słuchaczów na podstawie brzmienia ich imion i nazwisk.

Przesilenie duńskie.

—:—

Ponure światło na wewnętrzne stosunki Danii rzuciły długoletnie oszustwa i sprzeniewierzenia, jakich się dopuszczał b. minister sprawiedliwości, Alberti. Człowiek ten mógł przez kilkanaście lat ograbiać bezkarnie fundusze publiczne, podsuwać kontrolującym organom sfałszowane kwity depozytowe, sprzedawać potajemnie papiery wartościowe, plądrować banki chłopskie i podrabiać podpisy dyrektorów instytucyi finansowych. I nikt się nie znalazł, żeby temu publicznemu rozbojowi kres położyć. Wprawdzie niektóre pisma występowały przeciw Albertiemu już oddawna z ostrymi zarzutami i jaskrawemi oskarżeniami, ale koła rządowe nie zwracały na to uwagi. Alberti fałszerz i oszust, który, jak teraz stwierdzono, rozdrapał 36 milionów franków i stracił je przeważnie na spekulacyach giełdowych, dostąpił najwyższych zaszczytów w państwie, był ministrem i przez siedm lat stał na czele wydziału sprawiedliwości, a gdy wreszcie ustąpił, otrzymał tytuł ekscelencyi i pozostał nadal zaufanym przyjacielem prezesa ministrów, Christensena, który mu z pełną zaślepienia łatwowiernością ufał, żadnego dochodzenia przeciw niemu nie wdrażał, a przed oskarżeniami urzędową swoją powagą go zasłaniał.

To też po aresztowaniu Albertiego opinia publiczna zgodnie zażądała natychmiastowego ustąpienia całego gabinetu, tak silnie skompromitowanego.

Ale Christensen nie chciał długo zrozumieć, że jego dalsze urzędowanie wprost obraża opinię publiczną, wahał się, odraczał swoje postanowienie, chciał się utrzymać aż do nowych wyborów do parlamentu. Innego jednak zdania był minister spraw zagranicznych, hr. Raben-Levetzau, który pierwszy uczuwszy, iż niewolno lekceważyć powszechnego wzburzenia społeczeństwa, w którem odezwał się wreszcie głos publicznego sumienia, wniósł natychmiast podanie o dymisyę. Wskutek tego odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem jednak zapadła uchwała, iż obecnie niema powodu do dymisyi gabinetu, o której decydować może dopiero większość parlamentarna. Mimo to hr. Raben-Levetzau udał się osobiście do króla i prosił o dymisyę. Następstwem tego kroku było, iż Christensen został natychmiast wezwany na zamek Charlottenlund do króla, a po rozmowie z królem odbyła się ponowna rada ministrów, podczas której sekretarz gabinetowy króla, tajny radca Rosenstand wręczył Christensenowi pismo królewskie, przyjmujące dymisyę całego gabinetu z równoczesnem wezwaniem, aby gabinet sprawował prowizorycznie dalej rządy, aż do zebrania się parlamentu, które nastąpi w d. 28 b. m.

Gabinet Christensena urzędował od stycznia 1905 r. Był to gabinet włościańsko-demokratyczny, utworzony z t. zw. partyi reformy, a popierany z początku przez radykalistów. Sam Christensen, z zawodu nauczyciel szkół krajowych, dostał się w r. 1890 do folketingu, gdzie, jako przywódca lewicy, odznaczał się ruchliwością i pilnością. Kilkakrotnie był sprawozdawcą budżetu wojskowego i oświaty, w roku 1901 wszedł do gabinetu Deutzera, jako minister oświaty, a w cztery lata później objął sam ster rządu, jako prezydent ministrów i kierownik ministerstwa obrony krajowej. Polityczną jego karyerę uważają obecnie za skończoną.

Nawet list otwarty, jaki onegdaj ogłosił Christensen we własnej obronie, nie wywarł korzystnego wrażenia. Przyznaje on bowiem szczerze i otwarcie, iż był ślepym na wszelkie matactwa Albertiego, był głuchym na wszelkie oskarżenia przeciw niemu podnoszone, że mu lekkomyślnie zaufał, nie przypuszczając nigdy, iż utrzymuje stosunki z pospolitym zbrodniarzem. Zaręcza równocześnie w owym liście Christensen, iż sam pozostał uczciwym człowiekiem, że ekonomicznie nie był nigdy zależnym od Albertiego i że nie otrzymał od niego ani jednego halerza. W końcu pisze: „Siła stosunków zmusiła rząd wbrew jego zamiarowi do ustąpienia przed zebraniem się parlamentu. Mówią o ministerstwie urzędniczem i o rozwiązaniu parlamentu. Dla czego ma przyjść do tego? Gdyby szło o ważną sprawę, jak n. p. o kwestyę obrony krajowej, możnaby słusznie mówić o rozwiązaniu. Ale rozwiązywanie parlamentu z powodu skandalu finansowego nie da się usprawiedliwić".

Mimo to odzywają się poważne głosy za rozwiązaniem parlamentu, już choćby dla tego, że obecna większość rządowa, opierająca się głównie na partyi chłopskiej, jest silnie zachwiana. Wszak milionowe oszustwa Albertiego przyniosły najdotkliwszą szkodę właśnie chłopom, tym chłopom, którzy uwielbiali Christensena i ślepo ufali Albertiemu. Dziś panuje wśród nich największe oburzenie i najwyższa nieufność przeciwko tym, w których ręce obronę swoich interesów tak niebacznie złożyli. Domagać się oni muszą oczyszczenia parlamentarnej atmosfery i wyrzucenia tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio mieli jakikolwiek związek z wykrytemi szalbierstwami. Jako współwinnych wymieniają już rozmaitych przedstawicieli świata finansowego. Szczególnie zwraca się opinia przeciw byłemu ministrowi rolnictwa, Olen Hansenowi, który był wiceprezesem zrujnowanego przez Albertiego banku chłopskiego, a niedawno został dyrektorem banku narodowego.

Od tego, jak się ułożą stosunki w parlamencie, zależy ostateczny wybór nowego rządu. Przypuszczają, iż prawdopodobnie utworzony zostanie gabinet koalicyjny, złożony z umiarkowanych żywiołów tak prawicy, jak lewicy. Jako kandydaci na stanowisko prezydenta ministrów wymienieni są: hr. Mogens-Friis, osobisty przyjaciel króla Edwarda, dalej obecny minister skarbu, Neergaard i hr. Holstein-Ledreborg.

Rusini w sejmie galicyjskim.

Imieniem «Klubu ukraińskiego» złożył d-r Oleśnicki w sejmie galicyjskim oświadczenie następujące:

«Rozpoczynająca się sesya sejmowa jest dla narodu ruskiego i wogóle dla szerokich mas ludności i wszystkich demokratycznych warstw społeczeństwa niespodzianem i z każdego względu niepożądanem przedłużeniem urzędowania reprezentacyi kuryalnej, opartej na podstawach anachronicznych, z duchem czasu i z potrzebami ludności w rażącej sprzeczności pozostających. Ostatnia sesya sejmu, zebrana pod hasłem reformy wyborczej, zawiodła usprawiedliwione oczekiwania narodu ruskiego i wogóle szerokich mas milionowej ludności kraju, pragnących gorąco tej reformy, i pozostawiła ją w spuściźnie obecnemu sejmowi, umożliwiając raz jeszcze przeprowadzenie wyborów wśród niesłychanych i dotychczas niepraktykowanych nadużyć, oraz powołanie do życia przedstawicielstwa kraju, niezgodnego w znacznej części z wolą wyborców i ich interesami.

«Wobec tego my, jako przedstawiciele ruskiego ludu i tych wśród niego panujących dążeń, oświadczamy, że wstępujemy do tego sejmu, uważając go tylko za reprezentacyę przejściową, powołaną do jaknajrychlejszego uchwalenia reformy wyborczej, opartej na jaknajszerszych podstawach powszechnego głosowania i wskutek tego, nie zrzekając się prawa podnoszenia i dochodzenia w tym sejmie naszych praw i narodowych postulatów, uważając jednakże, że w składzie swoim obecnym sejm ten do przedsięwzięcia ważnych dla kraju reform, a w szczególności także do utrwalenia podstaw dla nas pożądanego porozumienia się obu narodowości, nie jest zdolny i kwalifikowany — będziemy z całej siły tak w tej izbie, jak poza nią, dążyć przedewszystkiem do przeprowadzenia reformy, aby sejm obecny najrychlej ustąpił miejsca nowemu, prawdziwie ludowemu sejmowi, w którym wszystkie warstwy ludności i oba narody znajdą sprawiedliwe i odpowiednie przedstawicielstwo».

Uroczystość w Żółkwi.

Dn. 29 września r. b. oddane zostaną podziemiom fary żółkiewskiej na sen wieczny szczątki śmiertelne wielkiego hetmana koronnego, Stanisława Żółkiewskiego. Popioły znakomitego wojownika spoczywały bowiem dotychczas w Żółkwi, w trumnie zwyczajnej, z biegiem czasu znacznie uszkodzonej.

Żółkiew jest to miasto w Galicyi, leżące o 28 kilometrów od Lwowa. Kościół tamtejszy został ufundowany przez Stanisława Żółkiewskiego w r. 1604, tam też złożono jego prochy. W roku 1623 uroczyście poświęcił kościół arcybiskup lwowski, Jędrzej Puchnicki. W r. 1677 Jan III upiększył kościół malowidłami i pomnikami. Książe Michał Kazimierz Radziwiłł, nabywszy Żółkiew od ostatniej dziedziczki z rodu Sobieskich, Maryi Karoliny de Bouillon, fundował w r. 1742 przy kolegiacie żółkiewskiej opactwo.

Jednakże w r. 1757 powołano opata Laskarysa do Rzymu, a kollegiata pozbawiona przełożonego, chyliła się do upadku. Pomniki i obrazy niszczyły się w świątyni coraz bardziej. Z rozkazu władzy obwodowej zatarto na pomniku Żółkiewskiego napis, wieszczący odrodzenie się mściciela z kości poległych za wiarę i ojczyznę bohaterów. W r. 1862 odnowiono wprawdzie pomniki, lecz dopiero kilka lat temu staraniem ludzi dobrej woli, a za inicyatywą „Dziennika Kijowskiego", który otworzył listę składek, sprawę tę ujęło w swe ręce społeczeństwo. Powstał komitet, który zajął się gorliwie oddaniem czci przynależnej prochom bohatera z pod Cecory. Sporządzono zatem dwa duże sarkofagi marmurowe, do których złożone będą szczątki hetmana i jego rodziny. Uroczystość pogrzebowa zapowiada się wspaniale. Obchód rozpocznie się o godz. 10 i pół rano, dnia 29 września n. st., a trwać będzie do g. 3 ej po południu.

Na zjeździe tym mają być reprezentowane wszystkie dzielnice Polski, wszystkie stowarzyszenia i związki.

Lwowska izba rękodzielnicza ogłosiła następującą odezwę do przełożonych i członków stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie: W dniu 29 września r. b. odbędzie się w Żółkwi obchód narodowy przeniesienia popiołów hetmana Żółkiewskiego. Wydział Związku stow. przemysł. postanowił, aby wszystkie stowarzyszenia wzięły udział w tej uroczystości narodowej osobiście ze sztandarami. O ile nie będzie osobnego pociągu, wyjazd nastąpi we wtorek d. 29 b. m. o godz. 6 min. 14 rano. Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Izby rękodzielniczej we Lwowie.

Wydział Tow. polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie wzywa również swych członków do gremialnego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. hetmana Żółkiewskiego, który odbędzie się w dniu 29 b. m. w Żółkwi.

Komitet stara się o osobne pociągi wycieczkowe po zniżonej cenie, które dowiozą różnymi szlakami gości do Żółkwi w czasie od 8-mej do 10-tej godziny rano, a odwiozą po 3-ciej godz. po południu tego samego dnia. Tym sposobem odpada potrzeba noclegu w Żółkwi.

Szczegółowy rozkład pociągów i program uroczystości ogłoszone będą wkrótce.

Marek Twain i złodzieje.

Willę słynnego humorysty amerykańskiego Marka Twain'a w Redding (Connecticat) niedawno nawiedziło kilku złodziei, którzy zabrali srebro, lecz miss Lyon, sekretarka autora wykryła ich i policya ujęła złoczyńców na stacyi. Nazajutrz Mark Twain umieścił na drzwiach swojej willi następującą odezwę p. t. «Rady dla złodziei». «Odtąd naczynie srebrne zostało zastąpione przez aluminiowe. Znajdziecie je w skrzynce miedzianej w kącie koło koszyka dla kociąt. Jeśli zechcecie wziąć koszyk, włóżcie kocięta do skrzynki, nie czyńcie hałasu, to deranżuje rodzinę. Znajdziecie kalosze w przedpokoju obok przyboru do parasoli. Uprasza się o zamykanie drzwi. Szczerze oddany Marek Twain».

Z wystawy w Winnicy.

(Korespondencya własna).

VI.

Wśród 500 członków T-wa podolskiego niestety bardzo niewielu znajduje się członków, którzy istotnie do rozwoju jego pracą swoją, czy inicyatywą, czy też w końcu pomocą materyalną chętnie się przyczyniają. To zwykły dotychczasowy los naszych instytucyi społecznych, które istnieją i funkcyonują jedynie dzięki wysiłkom, częstokroć syzyfowym jednostek poszczególnych dających się wyliczyć na palcach.

Znaczna większość naszych ziemian nie poczuwa się zgoła do jakichkolwiek obowiązków społecznych; każdy z nich wystarcza sam sobie, chińskim murem odgradzając siebie od jakiejkolwiek akcyi i działalności społecznej.

Jednak dadzą się zauważyć i ludzie czynu, ludzie z oddaniem się i bezinteresownie poświęcający siły swoje i środki, zdolności i zasoby dla dobra publicznego ludzie prawdziwie uspołecznieni, budujący przyszłość, bo u podstaw pracę swoją zaczynający; cisi, niestrudzeni pracownicy, których czyny same za siebie przemawiają.

Tu w pierwszym szeregu stoją:

A. baron Mass z Derebczyna, wzorowy gospodarz pod każdym względem, zawsze obecny na wszystkich zebraniach w T-wie (cecha nadzwyczaj rzadka członków jego), uczynny i wiele świadczący. Dała mi się słyszeć opinia niektórych poważnych członków, twierdzących, że baron Mass byłby jednogłośnie na kierownika T-wa obrany, gdyby się tej odpowiedzialnej roli nie zrzekał.

Leon Rogoziński, znany jako wzorowy rolnik i hodowca, jeden z poważniejszych członków T-wa, zasłużony, powtarzam, zasłużony, gdyż od dawna znany jest w kraju ze swej pracy ku pożytkowi ogółu skierowanej. Dużo by się dało powiedzieć o jego czynach i rezultatach natężonej pracy, które ze wszechmiar na uwydatnienie zasługują, a majątek jego Konstantynówka, położona na pograniczu gubernii podolskiej i kijowskiej, może być ze słusznością nazwana ziemią błogosławioną. Na skomasowanym nie przechodzącym 1,000 dziesięcin obszarze—zastosowano wszystkie znane technice rolniczej sposoby uprawy i nawożenia odpowiednio do właściwości bajecznie urodzajnej gleby i potrzeb chwili bieżącej. Jeżeli zadanie rolnictwa polega rzeczywiście na przekształcaniu zawartych w glebie i powietrzu pierwiastków na produkty przydatne na pokarm dla ludzi i zwierząt, to zadanie to w Konstantynówce—jak zresztą w wielu innych gospodarstwach na Podolu—wykonano znakomicie.

Brak tu dziś jeszcze dość często spotykanej gospodarki szablonowej, stosującej bezmyślnie te same metody, odwieczną rutyną uświęcone, do uprawy najróżnorodniejszych gruntów w najrozmaitszych okolicznościach czasu i miejsca. Tutaj starano się przedewszystkiem poznać zasoby swojskiej przyrody i wyzyskać je wszechstronnie.

Jasnem jest, że w takim środowisku i hodowla bydła stanęła na wyżynie, jaką w zachodnio-europejskich krajach zajmuje.

Nie mówię już, że we wsi założony jest szpital, ambulatoryum, wspaniała szkoła, herbaciarnia włościańska i teraz zaprojektowane jest ambulatoryum weterynaryjne.

Franciszek Jaroszyński, który bardzo mało zazwyczaj mówi, trochę więcej robi, ale zato bardzo dużo, o ile zachodzi potrzeba, daje.

Władysław Gasztołd Bukraba, pełen inicyatywy i energiczny członek sekcyi rolnej.

Szanowny Zdzisław hr. Grocholski z Pietniczan, wiele dla T-wa świadczący i bardzo w niem popularny.

Aleksander hr. Tyszkiewicz z Howorowa, który wraz z panem Budkiewiczem nie szczędzi trudu i środków dla wprowadzenia w życie i spopularyzowania zainicyowanej przez nich kasy emerytalnej dla pracowników rolnych.

Czesław i Edward Starża-Jakubowscy, czynni i dzielni przedstawiciele, pierwszy końskiej, drugi rolnej sekcyi.

Hr. Brzozowski, hr. Hejden Dymitr, p. Józef Orłowski, prezes oddziału w Mohylowie.

Energicny i udzielający się p. Antoni Urbański z Ryżawki.

Szanowny p. Artur Rusanowski.

P. Wiktor Glinka z Hołowaniewska, były czynny bardzo i oddany sprawom T-wa, członek rady jego.

P. Zygmunt Kraczkiewicz z Białej, jeden z dzielniejszych członków Związku hodowlanego, sam dobry i wytrawny hodowca, obora jego może dziś już stanąć w rzędzie pierwszorzędnych.

P. Stefan Derseville, jeden z najlepszych gospodarzy na Podolu, majątek jego Pasynki wspaniale zagospodarowany choć niewielki, posiada ładną oborę fryburgów i dobrze zapowiadającą się młodą stadninę anglików.

P. Miciński, jeden z pieczołowitych opiekunów szkoły w Humennem.

P. Leon Rakowski z Koziniec, odznaczony na wystawie za stadninę swoją.

P. Stanisław Wroczyński, niestrudzony w pracy organizatorskiej w T-wie.

Znany gospodarz z Równej, p. Karol Rościszewski, niewątpliwie jeden z poważniejszych rzeczników T-wa.

Hr. Tad. Grocholski ze Strzyżawki, jeden z organizatorów wystawy.

P. Brunon Starorypiński, żywy udział w T-wie biorący, bezwarunkowo jeden z wybitniejszych ziemian na Podolu.

P. Kaz. Czerwiński z Olchowca, wzorowy, poważny gospodarz.

P. Wiktor Skibniewski z Hołozubiniec, pracowity i wzorowy rolnik w uszyckim powiecie.

P. Bronisław Kosielski z Tatarynki, wzorowy hodowca, posiadający zarodową oborę.

P. Konstanty Buszczyński, z Niemiercza, znany gospodarz.

P. Dymitr Czychaczow z Kuryłowiec, były prezes T-wa.

Oskar Hr. Sobański, b. członek zarządu.

P. Wacław Jełowicki, były poseł do Rady Państwa z Podola, wybrany w maju ubiegłym na prezesa T-wa (zrzekł się tej godności jednak, brakiem zdrowia to omawiając).

P. Michał Regulski, dzielny młody gospodarz i zamiłowany hodowca.

P. Aleks. Sadowski, bardzo użyteczny członek T-wa.

P. Maryan Baraniecki z Baranówki, niezmordowany działacz społeczny i założyciel drobnych Kółek rolniczych włościańskich, jeden z inicyatorów Spółki nasiennej, z chlubą funkcyonującej pod firmą „Siew“.

P. Leśniewicz z Mukszy.

P. Wł. Baraniecki.

P. I. Wołoszynowski, pokładający dużo zasług w prowadzeniu sekcyi popierania drobnych gospodarstw.

P. St. Baranowski, prezes sekcyi ogrodnictwa.

P. Witold Zieliński, prezes sekcyi hodowli drobiu.

P. Ryszard Zieliński, nowoobrany prezes sekcyi drobnego przemysłu.

P. Tad. Krasoski, wiceprezes oddziału w Mohylowie.

Szanowny i zasłużony sekretarz T-wa, p. Feliks Lubański.

No i... faktyczny prezes, oficyalnie: pełniący obowiązki prezesa p. Edward Boniecki, którego działalność i czyny zostawiamy poza konkursem.

Kończąc moje pobieżne notatki o tegorocznej wystawie, trudno mi oprzeć się pokusie wypowiedzenia uwag ogólnych, zogniskowania rozproszonych wrażeń w jednym sądzie, dającym miarę naszego uspołecznienia i naszego dorobku kulturalnego na znacznym obszarze kraju.

Niestety, w różnorodnej mozaice w zewnętrznem jedynie zgrupowaniu oddzielnych gospodarstw na wystawie trudno pochwycić ślad jakiejś organicznej zależności, jakąś nić kierowniczą, wijącą się po przez poszczególne gałęzie produkcyi rolnej. Wytwarzamy chaotycznie i naoślep, często z dużem marnotrawstwem sił i środków. Gdzie u nas spółki wytwórcze w wielkim stylu. Czemu nie wiążemy się w związki mleczarskie na wzór Ameryki albo choćby Danii; czemu nie zawiązujemy spółek dla hodowli nasion, jak to czynią szwedzi; czemu wreszcie nie organizujemy handlu rolnego, wzorując się na francuzach?

A co zrobiono dla legionów bezimiennych pracowników rolnych, jaką dotąd jeszcze zachowujemy względem nich postawę?

Ogrom zadań i pracy piętrzy się niepomiernie, piętrzy się w stosunku przemożnie większym, niż temu jednostki wysiłkiem swym ofiarnym podołać mogą.

Tad. Mich.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Łucku.

—o—

(W wigilję otwarcia).

Rzadko bardzo, aby wystawa była całkowicie urządzona na termin otwarcia. Nawet wystawy, organizowane przez ludzi fachowych, specyalnie z techniką w tym kierunku obeznanych, ujawniają braki, które potem gorączkowo są uzupełniane. Tembardziej wybaczyć należy pewne luki organizatorom łuckiej wystawy, którą katalog może za pretensyonalnie pierwszą *wołyńską* wystawą nazywa. Dodajmy na usprawiedliwienie jeszcze i tę okoliczność, iż pracę organizacyjną niosło na barkach bardzo szczupłe grono. Większość członków komitetu tylko nominalnie godność tę piastowało, zajmując stanowisko wyczekujące.

Jak wygląda wystawa na pierwszy rzut oka? Jest to pytanie, które dziś w południe rzuciłem kilku przedstawicielom firm, jacy do nas wprost z Winnicy podążyli, a którzy stale podróżują po rozmaitych wystawach, mogą mieć gust i sąd wyrobiony. Odpowiedź brzmiała pomyślna: dekoracyjna strona prezentuje się ozdobnie, i wystawa czyni sympatyczne wrażenie. Co do jej wewnętrznej wartości pomówimy później, po orzeczeniu sędziów, o składzie których dotąd nie można było dokładnie zasięgnąć informacyi.

Postarajmy się krótko naszkicować pobieżny plan wystawy. Wprost bramy wejściowej stoi pawilon główny, z prawej strony, którego umieszczono szwedzkie narzędzia rolnicze firmy „Kulberget i S-ka“, reprezentowane przez Łuckie Tow. rolnicze. W samym pawilonie na prawo wisi ogromna tablica z napisem: „Towarzystwo zakładów żelaznych „Bodzechów“ z gub. radomskiej, które eksponuje części płużne do pługów wszelkich marek. Obok firma „Rychliński i Strojnowski z Łucka“ rozłożyć ma wyroby żyrardowskie. Z drugiej strony tego pawilonu produkcya nasion z Wysokiego Litewskiego zawiesiła ogromną tablicę z okazami zbóż rozmaitych.

Z pawilonu szeroka ulica prowadzi na plac centralny, na którym znajdujemy bardzo oryginalnie pomyślany i rzucający się w oczy pawilon znanej warszawskiej firmy „Alfred Grodzki“, która, obesławszy wystawę różnemi narzędziami: duńskiemi, amerykańskiemi, angielskiemi, a przeważnie niemieckiemi, nie pomyślała wcale o wyrobach krajowych. Ten sam zarzut postawić można i drugiej firmie „T. Kowalski i A. Trylski“, która vis á vis Grodzkiego ulokowała angielską lokomobilę o 10 K.P z takąż młocarnią i niemieckim elewatorem. Obok Kowalskiego roztasował kolejki podjazdowe „Artur Koppel“ (inaczej „Parowóz“) z Warszawy.

Minąwszy powyższe firmy, spotykamy gustownie udekorowany zielenią pawilon dla muzyki, około którego spostrzegamy pługi „Józefa Sucheniego“ z Gidel. Dalej widzimy masę różnych kiosków z wyrobami przeważnie przemysłu drobnego.

Zamyka plac pawilon restauracyjny. W około placu, po obydwóch stronach ciągną się stajnie, które przystrojono w amarantowe kolory, girlandy z zieleni. Na lewo od pawilonu orkiestrowego stoi pawilon ogólny, ale ten w chwili, gdy to piszę, zawalony jeszcze nierozpakowanemi skrzyniami.

W wystawców pierwsi do apelu stawili się jeszcze wczoraj (5-go września) ziemianie włodzimierscy: p. Tomasz Sumowski z Zanlicz, (konie i bydło), p. Wiktor Gutowski z Suchodół (nierogacizna i bydło) i p. Paweł Gutowski z Radomia (konie).

Zjazd ziemian wogóle dość liczny. Dziś rano przybył prezes komitetu wystawowego, Włodzimierz hr. Grocholski, popołudniu zaś ks. Roman Sanguszko.

Pogoda niepewna. Chłody. Noce prawie mroźne.

X.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ «Russk. Wied.» zamieszczają list Elizy Orzeszkowej, treści następującej: «Uważam za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Redakcyę, że jej list z dn. 7 sierpnia otrzymałam dopiero wczoraj, po trzymiesięcznej niebytności w domu. Smuci mię wielce, żem nie mogła w swoim czasie skorzystać z zaproszenia i umieścić w numerze, wydanym ku uczczeniu jubileuszu hr. Tołstoja, kilku słów podziwu dla wielkiego artysty, pisarza, który góruje nad wszystkimi, jako apostoł uczucia i miłości. Wielkie umysły rządziły światem, ale tylko wielkie serca zbawiały go. Nawet ten, kto nie wierzy w naukę, głoszoną przez hr. T., musi przyznać, że jest on jednym z tych, co prowadzą świat ku zbawieniu. Niechże żyje jak najdłużej i jako wielki głosiciel miłości i obrońca prawdy, wśród złości i kłamstwa niech zbawia świat».

⊙ Minister oświaty zamierza znacznie skrócić wakacye letnie w szkołach.

⊙ Według danych kontroli państwowej czysty dochód kolei w państwie obniżył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 18 i pół milionów rubli, pomimo zwiększenia się dochodów brutto o 80 mil. rb. Powodem tego jest głównie znaczne zwiększenie się kosztów eksploatacyi. Największe straty przynosi kolej syberyjska, czego powodem jest z jednej strony nizka taryfa dla emigrantów, z drugiej—ogromne i stałe kradzieże, dokonywane przez urzędników.

⊙ Senat wyjaśnił, że poborowa komisya gubernialna nie ma prawa zaliczać do służby czynnej rekrutów, którzy, w celu uchylenia się od wojskowości, zadali sobie rany — póki sąd nie uzna ich winy.

⊙ Podczas sesyi jesiennej ma być wniesiony do Dumy projekt prawodawstwa sanitarnego. Wszystkie większe miasta będą obowiązane zaprowadzić kanalizacyę i wodociągi.

⊙ Do szeregu organów skrajnej prawicy przybywa wkrótce własny dziennik «Związku Michała Archanioła». Dziennik ten będzie nosił tytuł: «Rodnaja Prawda».

⊙ Gazeta «Siewier» podaje, że cerkiew klasztoru krasnojarskiego sprzedaje się za długi na licytacyi. Sprzedaje się nie tylko sam budynek cerkiewny, ale całe wewnętrzne urządzenie i szaty cerkiewne i ikony. «Ikonostas» przechodzi na własność sąsiedniej parafii, szaty nabyła jedna z cerkwi pieczerskich, a budynek cerkiewny przechodzi na własność kupca Szczerbakowa. Krach klasztoru został spowodowany nadużyciem jednego z zakonników, «ijeromonacha» Nicefora.

⊙ Z każdym rokiem lasy na Uralu południowym, skutkiem nieracyonalnej gospodarki leśnej, stają się coraz rzadsze. W ostatnich czasach przyczyniła się do tego olbrzymia ilość gąsienic, niszczących zwłaszcza lasy brzozowe. Administracya zabrała się energicznie do walki z tą klęską. Włościanie miejscowi otrzymują 30 kop. za funt gąsienic.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Przytaczaliśmy w swoim czasie zdanie „Pietierburskich Wiedomostiej“ o propagandzie katolickiej w kraju Zachodnim i o zdobyczach jej w porównaniu ze słabymi postępami prawosławia. Obecnie „Pietierb. Wiedomosti“ wracają jeszcze raz do tej samej kwestyi.

«Dzięki dokładnemu zrozumieniu powolnej ewolucyi religijnej, dzięki umiejętności unikania szorstkiego a nieubłaganego łamania, katolicyzm dokonywa wielu swoich zdobyczy. Studyuje on uważnie i wszechstronnie grunt, na którym ma rozpocząć swoją działalność i dopiero po wystudyowaniu zabiera się do pracy.

«Nie tak się dzieje u nas—piszą «Piet. Wiedomosti».—Od kiedy pasterze nasi stali się urzędnikami, wyznaczanymi przez synod, można było wszędzie widzieć pasterzy zewsząd—i z Kremlu moskiewskiego, i ze skał finlandzkich i z płomiennej Kolchidy. Przychodząc do nieznanego im kraju, pasterze zaczynali tam wprowadzać swoje porządki», nie licząc się zupełnie z właściwościami miejscowemi i z wpływami odrębnych warunków historycznych».

Przytaczając kilka przykładów, kończą „Pietierburskija Wiedomosti“ ostrzeżeniem, wielce znamiennem.

«Jedynem zbawieniem dla kościoła prawosławnego jest gruntowna reforma jego ustroju. Jeżeli ta reforma nie będzie przeprowadzona z góry, to przyjdzie ona z dołu, a w jakiej formie przejawi się wtedy—Bogu jednemu wiadomo».

„Rossija“ cytuje taki ustęp z „Wileńskiego Wiestnika“:

«Donoszą, jakoby najznaczniejsza partya polska, której przedstawiciele tworzą w Dumie Koło polskie z p. Dmowskim na czele,—zbliża się do innej również silnej partyi—ugodowców. Zbliżenie to dokonywa się podobno na gruncie wyrzeczenia się przez nacyonalistów ciasnych polskich ideałów, których koroną jest autonomia polska, oraz uznanie przez nich ideałów ogólnopaństwowych rosyjskich, czyli udziału Polski w kulturalno-politycznej pracy ludności rosyjskiej w ogólności i posłów rosyjskich w Dumie w szczególności. To wyrzeczenie się jest nie manewrem taktycznym, obliczonym na dobroduszność rosyan i wywołanym przez niepomyślnie układające się dla polaków okoliczności danego okresu dziejowego, — ale owocem dojrzałego uświadomienia sobie tego, że niema dla Polski ideałów politycznych, kulturalnych i materyalnych, poza takimi samymi ideałami Rosyi; że pomoc państwowa i siła ekonomiczna Cesarstwa przyniosą te same dobra i dla Polski, niepodległej w żadnym razie od Rosyi».

Ustęp powyższy naturalnie wywołał zachwyt organu półurzędowego, podnoszącego z uznaniem „zwycięstwo nad niewłaściwie traktowanem poczuciem narodowem“. Jeżeli polacy „bezpowrotnie a zupełnie szczerze“ zleją się z braćmi rosyjskimi, to w nagrodę zyskają „wielką, wspólną ojczyznę“ w „matuszce Rossii“. Oczywiście, polacy muszą być zupełnie szczerymi.

«Trzeba, aby pocałunek bratni nie był pocałunkiem Judasza, aby nie było przytem ukrytego fałszu, chytrego wylewania dobrych uczuć w słowach, oraz aby zespolenie się to było całkiem szczere. Jest to tembardziej możliwe, że w Rosyi zarówno według pojęć jej narodu, jak i w myśl jej polityki państwowej, nietylko ludzie jednej z nami rasy, ale i obcoplemieńcy, zamieszkujący Rosyę, mogliby spokojnie i szczęśliwie w niej żyć, gdyby uczciwie, rozumnie i przyjaźnie odnosili się względem jej interesów narodowych».

Mogliby... „gdyby uczciwie, rozumnie i przyjaźnie“ odnoszono się względem nich. Ale o tem niema poco mówić z „Rossiją“.

Z powodu potłuczenia przez tłum kilku studentów uniwersytetu warszawskiego „Warszawskij Dniewnik“ zamieszcza taką groźbę:

«Należy pamiętać, że w rezultacie takich objawów w wypadkach analogicznych, np. w czasie bojkotu rządowych szkół, następowało zwykle zamknięcie szkół prywatnych».

Groźbę skierowano przeciwko szkołom prywatnym, ponieważ „ekscesów“ tych dopuścili się jakoby uczniowie szkół prywatnych.

«W ten sposób — pisze o powyższej groźbie «Riecz»—jeżeli uczniowie szkół prywatnych pokłócą się lub pobiją z uczniami szkoły rządowej, to logika warszawska nakazuje natychmiast wznieść miecz sprawiedliwości i uderzyć nim w... szkoły prywatne.

«Musimy się przyznać, iż nie rozumiemy dokładnie tej warszawskiej logiki, ponieważ odpowiedzialność za przestępstwa i wykroczenia, według praw Cesarstwa i zdrowego rozsądku dotyka tylko rzeczywistych winowajców. Dlatego też, jeżeli popełniono przestępstwo w domu mieszkalnym, to odpowiedzialność ponosi przestępca, ale nie dom. Tak samo, jeżeli z katedry została wygłoszona mowa występna, to w żadnym razie nie bywa ona pociągana do odpowiedzialności sądowej, tylko mówca. Ale w Warszawie mają postąpić wprost przeciwnie i za przestępstwa uczni mają ukarać szkołę».

„Nowaja Ruś“ przytacza rozmowę p. Siemionowa, swojego współpracownika, z przyjaciela hr. Tołstoja, z filozofem z Jasnej Polany. Z rozmowy tej wynika, że Tołstoj jest zwolennikiem... absolutyzmu. Mowa była o zniesieniu prywatnej własności ziemskiej i nacyonalizacyi ziemi. Tołstoj był zawsze propagatorem tej idei. Na zapytanie Siemionowa, jakże może być urzeczywistniona ta reforma, Tołstoj odpowiedział:

«Ja sądzę, że ten przewrót może być dokonany tylko przez władzę absolutną. Jak uwolnienie włościan dokonane zostało z woli Cesarza, tak i zniesienie niesprawiedliwości rolnej może być dokonane przez tę samą władzę... Inna władza nie uczyniłaby tego, ponieważ będzie to sprzeczne z interesami klas, tę władzę popierających».

«Tak więc—zaznacza p. Siemionow—Tołstoj jest «socyalistą» i wierzy w zbawienie przez absolutyzm, a najbliższymi mu przekonaniami są pod tym względem rosyjscy chłopi «agrarnicy» ze Związku narodu rosyjskiego».

„Ruskoje Znamia“, chcąc wypróbować wartość wszechrosyjskiego związku narodowego, zadało mu podstępne zapytanie: „czyli gotowi jesteście na męczeństwo?“ Na to *spiritus movens* związku, p. Mienszykow, odpowiada, że związek żadnych kwalifikacyi na męczennika nie posiada. Wszakże nie posiada ich i „Ruskoje Znamia“ razem z całym związkiem narodu rosyjskiego. Oczywiście, i tu, i tam są tylko łapigrosze, a nie męczennicy idei. Przyjmujemy bez zastrzeżeń zdanie „znakomitego“ publicysty, posłuchajmy jednak, co sam on mówi o swoim pupilu, wszechrosyjskim związku.

«Co się tyczy wszechrosyjskiego związku narodowego, który jest centralnym, a wobec tego więcej lewym od t. zw. czarnej seciny, to sprawy jego dotychczas nie stoją świetnie. Właściwie, spraw tych tymczasem zupełnie jeszcze niema. Platonicznych sympatyi w społeczeństwie jest dużo, ale środków, a co najważniejsze ludzi, dość energicznych, aby je wyzyskać—niema».

«W każdej robocie potrzeba przedewszystkiem temperamentów, potrzeba nieugiętych, silnych i śmiałych charakterów. Nie mogę ukryć, że wszechrosyjski związek takich charakterów tymczasem nie posiada. Ludzi niema. Wobec ogólnego objawu, że w Rosyi energicznych ludzi mało, nie pokładam zbyt wielkich nadziei na wszechrosyjskim związku narodowym».

To smutne! Tych kilka tysięcy wierszy, które napisał Mienszykow, propagując ideę związku, przepadły nadaremnie. Z rozżalenia zapomina p. Mienszykow o wszelkiej kurtuazyi koleżeńskiej i tak charakteryzuje swoich kolegów z zarządu.

«I prezes, i wiceprezes, i wszyscy moi koledzy z zarządu, których znam, są to najgodniejsi ludzie. Jednakże od pierwszego dnia prac zarządu stało się jasnem, że znaczna część jego członków jest zupełnie nie na miejscu».

Ze wszystkich członków naturalnie najodpowiedniejszym jest p. Mienszykow. Bez optymizmu jednak patrzy w przyszłość związku. **(J.)**

O konstytucyi i „Bundzie“.

Wznowiony po kilkutygodniowej przerwie organ konserwatywnych żydów warszawskich, «Hakol», zamieścił w ostatnim numerze artykuł pióra redaktora, ostrzegający żydów przed wiarą w konstytucyę turecką lub inną. Redaktor powołuje się na wypadki w Rosyi, gdzie nadzieja konstytucyjna wywołała... bandytyzm, i pisze:

«Gdyby nie łaska Boska, ten rząd zwyciężył wrogów, bylibyśmy jak Sodoma i Gomora. Zapytacie, co się działo na szosach i drogach, po których podróżują kupcy żydowscy, a opowiedzą wam, ile napadów rabunków dokonano, ilu z nich zabito i t. d. Zapytajcie wiejskich kupców żydowskich z «granicy osiedlenia», to się przekonacie, że «Bund» żydowski z jego chłystkami zrujnował drobny handel i przemysł domowy, który był dotąd w rękach żydów — dziesięć razy więcej, niż wszystkie pogromy ostatnie, urządzone przez «czarne sotnie».

«I gdyby nie łaska Boska, która wzięła górę, a przeto rząd u nas zaczął prześladować gorliwie «Bund» żydowski i kneblować mu usta, to w całej «granicy osiedlenia» nie zostałaby ani jedna fabryka żydowska».

Następnie redaktor wskazuje, że zagranicą, gdzie jest konstytucya, judaizm zanika, a jedynie w Rosyi rząd nie stawia żadnych przeszkód praktykom religijnym żydów.

«A może ktoś powie, że istnieją ograniczenia, niepozwalające żydom zarobkować dostatecznie, to spójrzcie zaślepieni, że mimo tych «praw wyjątkowych», dopóki żydzi nie wychodzą ze swej ścisłej granicy, nie wkraczają w cudze pola, obserwują religię, boją się Boga i Monarchy — to nie brak im zarobków».

Dalej następują wywody, że nawet Plewe był lepszy dla żydów, niż Duma obecna, że kadeci obiecują żydom równe prawa tylko pod warunkiem przekształcenia się w rosyan i t. d.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. Redakcya.

W sprawie oficyalistów.

W Nr 183 Dziennika Kijowskiego w rubryce „głos wolny“ Pan W. Bożydar Horodyński, poruszył kwestyę bardzo żywotną, kwestyę oficyalistów podolskich. Najzupełniej zgadzam się z poglądami p. Horodyńskiego na tę kwestyę, podzielam w zupełności jego rady i wskazówki co do wyrobienia dobrych, znających rzecz oficyalistów, wykształcenia ich duchowego, przez udzielanie im książek i pism do czytania, wykorzenienie nadużyć wszelkiego rodzaju, zapewniające im odpowiednie uposażenie, ażeby nie troskali się o niezbędne potrzeby, słowem, wyrobienia ludzi pożytecznych dla chlebodawców i ogółu.

Chociaż nie należę do rzędu oficyalistów, mam jednak bezpośrednią z nimi łączność, tak z nimi, jak i ich chlebodawcami, przypatruję się wszystkiemu z bliska i dodać muszę do tego, co już powiedział powyżej p. Horodyński, jeszcze jedną rzecz wielkiej wagi, mianowicie to, że są jeszcze między tymi szlachetnymi ziemianami podolskimi, którzy pracują szczerze nad wyrabianiem oficyalistów i tacy, niestety, polacy, magnaci, nawet skądinąd ludzie religijni, którzy nie tylko nie wyrabiają dobrych oficyalistów, ale przeciwnie, dobrych fachowców, ludzi uczciwych i pracowitych, wydalają i to na zimę, z przyczyny tej, że taki oficyalista przygarnął do siebie swoje dziecko, zostające bez posady, natomiast przyjmują cudzoziemca. Takiego rodzaju wypadek miał miejsce niedawno tu na Podolu, u największego bodaj w tej gub. magnata, i to nie pierwszy wypadek, a takich pp. chlebodawców jest jeszcze sporo.

W każdym razie, już nie z punktu religijnego, ale nawet z punktu czysto ludzkiego, fakt ten musi być potępionym, jako niezgodny z prawem ludzkości i sprawiedliwości. Otwierając drzwi dla cudzoziemców, zamykamy je naszym rodakom, ludziom pracy i uczciwości, pozostawiając ich na los szczęścia, bez żadnej ważnej przyczyny, obarczonych liczną rodziną. Smutne to, jednak prawdziwe, a jeszcze smutniejsze, że tak czynią polacy-katolicy. Reasumując to wszystko, wypada nam, pp. chlebodawcom, zwłaszcza ziemianom podolskim, pozbyć się jeszcze jednej anomalii, to pewnej fantazyi, od której wszystko zależy, a która dużo złego dla drugich i siebie samych czyni.

X. K. M.

Zwycięstwo aeroplanu Wrightów.

Aeroplan braci Wrightów, przez długi szereg lat ukrywany w najściślejszej tajemnicy, wyszy [illegible] zwłaszcza aeronautów niemieckich, niemogących często pojąć, że można pracować w ciszy laboratoryum i bez reklamy, odniósł świetne zwycięstwo. Przeszło dziesięć lat ulepszali aeronauci amerykańscy swoją maszynę do latania. I podczas gdy próby Wilbura Wrighta, przedsiębrane w Paryżu, dały rezultat mniej wybitny, drugi z braci wynalazców, młodszy Orwille Wright, uratował honor wynalazcy Ameryki.

Aeroplan Wrighta opiera się podobnie, jak wszystkie maszyny cięższe od powietrza, na zasadzie skrzynkowego latawca Chanutte'a. Składa się on z dwóch równoległych, lekko wklęsłych płaszczyzn płóciennych długości 12 i pół metra, szerokości mniej więcej 2 metrów. Obie płaszczyzny są umieszczone jedna pod drugą w wysokości 2,40 metr. Na przodzie znajduje się dwupłaszczyznowy ster, którego horyzontalnie umieszczone płaszczyzny regulują wznoszenie się i opuszczanie aeroplanu, z tyłu zaś znajdują się dwie płaszczyzny pionowe steru do kierowania w strony boczne. W środku skrzyni latawcowej znajduje się czterocylindrowy motor, siedzenia dla dwóch osób i aparaty do poruszania sterów i t. p. Tajemnicą aeroplanu, ukrywaną długo przez wynalazców, jest, jak się zdaje, system naprężania lub zwalniania płaszczyzn płóciennych, które w przedniej części są silnie i stale napięte, w tylnej zaś mogą być regulowane z pomocą dźwigni, umieszczonej obok koła sterowego. Zapewnia to spokojność ruchów aparatu nawet podczas silnego wiatru, paraliżuje bowiem w części napór wichru. Tym też głównie różni się aeroplan Wrightów od innych aeroplanów francuskich, których płaszczyzny są stale napięte. Jest to niewątpliwie znaczne utrudnienie dla aeronauty, który musi ciągle baczyć także na regulacyę napięcia płaszczyzn obok obserwacyi ruchu motoru i kierowania sterów. Natomiast ruchowi machiny zapewnia podobno ta innowacya zupełną stałość i pewność. Motor wprawia w ruch za pośrednictwem dwóch łańcuchów, ukrytych w rurach metalowych, dwie śruby powietrzne dwuskrzydłowe, drewniane, o średnicy 2 i pół metra, umieszczone po obu stronach aparatu. Wadą machiny braci Wrightów ma być, zdaniem znawców, sposób startu. Machina nie porusza się na kółkach, jak aeroplany Farmana lub Delagrange'a, lecz spoczywa na podporze samochodowej, która ześlizguje się w chwili wzlotu po położonej umyślnie w tym celu szynie z wysokości dwunastometrowego rusztowania. Po przebyciu około 15 m. po szynie, aeroplan wznosi się w powietrze i spokojnym ruchem idzie linią skośną do góry.

O przebiegu ostatnich wzlotów aeroplanu Orwille'a Wrighta zamieszczają pisma amerykańskie i londyńskie obszerne sprawozdania, które podajemy w następującem streszczeniu:

Dnia 9 b. m. z rana otrzymał Wright, znajdujący się podówczas w klubie Kosmos w Waszyngtonie, wiadomość telefoniczną od asystentów swoich, że powietrze na placu ćwiczeń wojskowych pod Fort Meyer jest najzupełniej spokojne. Udał się tam natychmiast i o godzinie 8 minut 15 zrana wsiadł do aeroplanu, puścił w ruch motor i uniósł się łatwo w sfery napowietrzne. Na wysokości 30 stóp, aeroplan zatoczył jedno, drugie i trzecie koło, jak wielki, żywy orzeł.

Przy piątym zwrocie Wright nastawił przednią płaszczyznę sterownicy, oraz ruchome brzegi głównego skrzydła nieco ku górze i maszyna wzniosła się do 150 stóp wysokości. Najwyższa to wysokość, osiągnięta dotychczas przez aeroplan.

Widzów zdumiała ta śmiałość i pewność aeronauty, Wright jednak jak oszołomiony powodzeniem, żeglował dalej i dalej, zataczając coraz większe kręgi, aż ponad cmentarz w Arligton i druty kolei elektrycznej, daleko poza placem rządowym, unosząc się przytem i opadając, cofając się i prąc naprzód zupełnie dowolnie bez najmniejszych wahań lub wstrząśnień.

Gdy rozniosła się wieść, że Wright buja w powietrzu, oficerowie i żołnierze, znajdujący się w forcie, porzucili śniadanie, biegnąc na plac ćwiczeń. Prezes nowojorskiego aeroplanu Post, a zanim inni świadkowie tego widowiska, witali głośnymi okrzykami i oklaskami aeroplan, gdy przelatywał nad nimi. Major Seguier, naczelnik aeronautów wojskowych, wołał w zachwycie:

— Jesteśmy świadkami najcudowniejszego zwycięstwa naukowego w dziejach świata. Szczęśliwy jestem, żem dożył tej chwili.

Gdy Wright znajdował się już 40 minut w powietrzu, zagrzmiał chór widzów: «Adieu Delagranges» (nazwisko znanego aeronauty francuskiego) na nutę piosnki popularnej.

Od czasu do czasu widziano, jak aeronauta badał drobiazgowo motor, we wszystkich jednak ruchach jego znać było pewność siebie, automatyczne kierowanie maszyną, tak jak cyklista automatycznie utrzymuje równowagę na bicyklu.

Często przytem zmieniał wysokość, to sunął niemal przy samej ziemi, to wznosił się do 150 stóp wysokości. Raz nawet, żartując posunął się wprost na tłum widzów, którzy rozpierzchli się przerażeni.

Na koniec przy zatoczeniu 58 koła, Wright zatrzymał motor i opuszczając się wolno i stopniowo, wylądował o kilka zaledwie metrów od miejsca wzlotu.

Ameryka święci tryumf niezwykły!

KRONIKA.

— **Z wydziału letnisk.** Wydział letnisk za naszem pośrednictwem, zawiadamia wszystkich, iż zabawa ogrodowa „Pożegnanie lata“, która z powodu niepogody, nie mogła się odbyć w dniach 8 i 9 września, została odłożona na niedzielę, 14 b. m. i rozpocznie się o godzinie 12-ej w południe. Wydział prosi również cały komitet spacerowy, aby panie i panowie raczyli jaknajliczniej zebrać się w dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczór w biurze Tow. Dobr. w celu omówienia spraw bieżących i ustalenia udziału osób, które skład tego komitetu stanowić będą.

Bilety na zabawę sprzedawane będą w cukierni Franęois, w Udziałowej, w księgarni Idzikowskiego, oraz w biurze T. D. codziennie od 10-ej rano do 5 pp.

— **Podanie p. Niejełowa.** Pomocnik inspektora lekarskiego, p. Niejełow, poczynił starania u administracyi miejscowej o przeniesienie Heleny Zawiertej, więźnia politycznego, z oddziału tyfoidalnego w więzieniu łukianowskiem, do ogólnego. Okazało się bowiem, że chora niema tyfusu, tylko zapadła na ostrą gorączkę.

— **Rewizya szkoły.** Na mocy rozporządzenia wyższej administracyi miejscowej dokonano onegdaj rewizyi w szkole felczersko-akuszeryjnej p. Łowckiego. Rewizyą kierował pomocnik inspektora lekarskiego, p. Niejełow. Szkołę znaleziono we wzorowym porządku, pomimo tego, że otrzymano skargę na bezprawną działalność administracyi szkoły.

— **Antagonizm zarządów.** Antagonizm między zarządem ziemskim a miejskim trwa w dalszym ciągu. Obecnie szpital kiryłowski stawia przeszkody przyjmowaniu chorych na cholerę z miasta. Prezes komisyi sanitarnej, p. Burczak, lekarze Woskresienskij i Prożejko w skardze swej do zarządu miejskiego stwierdzają, że kiedy onegdaj do baraku cholerycznego przywieziono chorego, zarząd baraku odesłał go do biura szpitalu, mieszczącego się w środku osady, i tam przetrzymano pacyenta i karetę przeszło godzinę, poczem chory po usilnych naleganiach został przyjęty. Zarząd szpitala nie chce również nadsyłać do zarządu miejskiego danych o ilości chorych. P. Burczak zwrócił się wczoraj do dyr. szpitala, p. Neczaja z prośbą, aby ten wpłynął na unormowanie stosunków pomiędzy zarządami.

— **Przebrukowanie Kreszczatiku.** Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, zamierza rozpocząć roboty przy przebrukowaniu Kreszczatiku (między Proreżną a Funduklejowską, ze strony apteki Marcińczyka), około 20 b. m., jak tylko ze Szwecyi zostanie wyekspedyowany obstalowany transport kostek granitowych. Roboty przy ubijaniu betonowego podłoża potrwają ze dwa tygodnie, przebrukowanie zostanie skończone w roku bieżącym. Na pozostałej części Kreszczatiku roboty zaczną się dopiero na wiosnę roku przyszłego.

— **O pożyczkę.** Prezydent miasta zwrócił się do głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej z prośbą o jaknajprędsze udzielenie pozwolenia na pożyczkę obligacyjną m. Kijowa w kw. 1 miliona rb. na wykupienie kanalizacyi kijowskiej.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia zarządzającego gubernią, p. Czichaczewa, redaktor gazety „Kijewskija Wiesti“ p. Radziejowski skazany został na 150 rb za pomieszczenie w Nr 240 artykułu wstępnego. Grzywny mają być uiszczone w terminie trzydniowym.

— **Oględziny sanitarne.** Dn. 7 września dokonano oględzin sanitarnych remizy tramwajowej przy ul. Kuźniecznej oraz szpitalu żydowskiego na Łukianówce.

W remizie skonstatowano stan antysanitarny wagonów tramwajowych, o czem sporządzono protokół policyjny w celu pociągnięcia administracyi tramwajów do odpowiedzialności za przekroczenie ostatniego postanowienia obowiązującego gen.-gubernatora.

W szpitalu żydowskim komisya sanitarna skonstatowała fakt oburzający: nie zważając na istnienie w szpitalu tym specyalnego pieca dla niszczenia używanej waty, merli, skrzepów krwi, i medykamentów skierowywano takowe do wąwozów kiryłowskich i dalej do Dniepru.

Wedłng wyjaśnień starszego lekarza szpitalu, Neisztube, fakt ten miał miejsce wskutek nieobeznania nowych posługaczy z porządkami szpitalu.

O nieporządkach tych też sporządzono protokół.

— **Analiza wody artezyjskiej.** Doktór W. Lubiński przesłał p. Burczakowi rezultaty analizy 11 prób wody artezyjskiej. Analiza wykazała: 1) wszystkie zanalizowane próby wody wykazują bardzo małą zdolność do utleniania się (5—10 razy mniejszą, niż woda z Dniepru); 2) próby wody, wzięte bezpośrednio ze studzien, są prawie wolne od bakteryi. Próby, wzięte z kranów wodociągowych, zawierają w sobie niewielką ilość bakteryi; woda w kranach dystrybucyjnych na placach, za wyjątkiem placu Halickiego, daje najwyżej 1 kolonię na 1 centym. sześć. W próbach wody z wodociągów w mieszkaniach prywatnych ilość kolonii zwiększa się do 5—8-iu. Porównywując dane powyższe z temi, kiedy woda rzeczna w wodociągach zawierała po 400—500 kolonii, d-r Lubiński przychodzi do wniosku, że woda artezyjska aż nadto odpowiada wymaganiom hygieny, według których dobra woda do picia powinna zawierać najwyżej 100 kolonii na 1 cent. sześc; 3) analiza bakteryologiczna nie stwierdziła obecności przecinków cholerycznych. Ponieważ badano znaczną ilość wody, około 70 litrów, brak przecinków w próbach może, zdaniem d-ra Lubińskiego, być wystarczającą gwarancyą tego, że niema ich w całej sieci wodociągowej.

— **Sprawy wodociągowe.** W niedzielę do ogólnej sieci wodociągowej została włączona nowa studnia artezyjska, N-r 19, dająca około 112 tys. wiader wody na dobę. Dnia tego wodomierze wodociągowe pokazały cyfrę 1.585 tys. wiader wody, dostarczonej miastu w ciągu doby. Mimo to wody wciąż braknie. Wczoraj skargę o brak wody przesłał metropolita Flawian; dowiadujemy się również o posusze wodociągowej przy ul. W. Podwalnej, M. Włodzimierskiej i Proreznej. Być może, że wkrótce zostaną przyłączone nowe 3 studnie, N-r 18, 19, 27, z których obecnie spływa jeszcze mętna woda.

— **Zmiana ochrony.** Od wczoraj ochrona wojskowa na poczcie na Kreszczatiku została zastąpiona przez policyjną. Służbę w ochronie tej pełni 18 policyantów.

— **Kontrabanda.** W d. 8 września ukończono dwudniowe poszukiwania towarów, przewiezionych przez granicę bez opłaty. Rewizyę w sklepach na Kreszczatiku prowadzili specyalnie przybyli w tym celu urzędnicy celni z komory wołoczyskiej. Ogółem skonfiskowano 8 dużych skrzynek towarów na sumę rb. 10,000; między innemi w sklepie Ipekczycza za 6,000 rb., u Kotlarowa za 2,000 rb., w drugim jego sklepie p. f. „Berestowski“ za 1,500 rb., w sklepie Romanienki za 500 rb., u Sznella za 600 rb., u Stankowów za 300 rb. Kupcy przeważnie nie zaprzeczali, że towary skonfiskowane są z zagranicy. Jeden zaś oświadczył, że nieoplombowane towary otrzymał za pośrednictwem ekspedytora w Aleksandrowie, p. Ya.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się 16 wykładów, na które przybyła znaczna liczba słuchaczów; niektóre audytorya były przepełnione.

Zapisy na wykłady postanowiono przedłużyć do końca września, wobec nieznacznej stosunkowo liczby studentów, zapisanych na każdy fakultet.

Wobec ogłoszenia o rozpoczęciu wykładów od dnia 9 września, odbyło się w niedzielę, d. 7 września, nadzwyczajne posiedzenie zarządu uniwersyteckiego w sprawie zaliczenia w poczet studentów nowowstępujących żydów. Wobec tego, że przyjęto 762 chrześcian, uchwalono przyjąć 59 żydów.

Na temże samem posiedzeniu postanowiono poczynić starania o zaliczenie oprócz ustanowionej normy 10% jeszcze 9 żydów realistów, mających bardzo dobre stopnie.

Egzaminy państwowe w prawnej komisyi egzaminacyjnej odbywać się będą w zimie od dn. 22 listopada do dn. 22 grudnia; na wiosnę zaś od dn. 20 kwietnia do 30 maja.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 1 chorego z symptomatami cholery. Do szpitala wojskowego od godz. 8-ej rano d. 8 b. m. do 8-ej rano d. 9 b. m. przywieziono 18 chorych, wypisało się ze szpitala—7 osób. W szpitalu kiryłowskim ze znajdujących się tam 3 chorych z symptomatami cholery, jednego odesłano do baraku dla chorób infekcyjnych, po stwierdzeniu u niego innej choroby.

W szpitalu Aleksandrowskim zmarł wczoraj 1 chory.

Ogółem dotychczas analiza bakteryologiczna wykryła zarazki choleryczne u 76 osób, zmarło dotychczas 40 osób.

Na przedmieściu Zwierzyniec, gdzie w początku epidemii najwięcej grasowała cholera, od 9 ciu dni, czyli od chwili, kiedy zaczęto ludności dostarczać wodę artezyjską, nie skonstatowano ani jednego wypadku cholery.

— We wsi Tubolce pow. czerkaskiego, w ostatnich dniach zachorowało 2 osoby, ogółem od początku epidemii 4 osoby. Z nich zmarło 3.

— We wsi Bykowa Grobla pow. wasylkowskiego zmarły na cholerę 2 osoby, we wsi Udynie—zmarła 1.

— W czerkasach zaregestrowano jeden wypadek zasłabnięcia z wyraźnymi symptomatami cholery.

— Wczoraj z Białej Cerkwi powrócił dyrektor wydziału lekarskiego ziemstwa kijowskiego, prof. Skworcow, który jeździł tam dla zaznajomienia się z sytuacyą. Według jego słów, do godz. 2-ej d. 8 b. m. ogółem od początku epidemi zachorowało 60 osób, zmarło około 20. Walkę z cholerą prowadzi miejska komisya sanitarna, powstała z prywatnej inicyatywy. Do rozporządzenia swego sanitarna komisya ma szpital miejski, posiadający 42 łóżka, z których zajętych jest zaledwie 13, ponieważ chorzy zwykle pozostają we własnych mieszkaniach. Środki, potrzebne na prowadzenie walki z cholerą, gmina żydowska, jak to opowiadano prof. Skworcowowi, zamierza zebrać drogą ofiar. Ziemstwo, przypuszczając, że mieszkańcy B.-Cerkwi dość są za-

możni, aby prowadzić walkę z epidemią własnymi środkami, dotychczas wyasygnowało na ten cel zaledwie 50 rb.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Odesy członek rady wojennej generał od infanteryi, N. Stoletow.

— Powrócił do Kijowa z gub. czernihowskiej generał-gubernator, Suchomlinow, z przeglądu kawaleryi i piechoty. Generał gubernatorowi towarzyszył pułkownik sztabu generalnego, Ronżyn, i adjutant, Kryński.

— ZWIĄZKOWCY NA SŁOBODCE. Administracya, przeprowadziwszy śledztwo w sprawie znanych awantur na Słobódce, usunęła od obowiązków urzędników policyi słobodziańskiej. «Prystaw» Słobódki, Szewernickij i jego pomocnik Anienkow, zaliczeni zostali do etatu czernihowskiego zarządu gubernialnego, sprawnik Osterski, Huzarski, otrzymał naganę. Do Słobódki czasowo wydelegowany został pomocnik czernihowskiego sprawnika powiatowego Kobec z 2 urzędnikami policyjnymi i oddziałem straży konnej. Wszystko to nie wpływa bynajmniej uspokajająco na ludność Słobódki, która w ubiegłą niedzielę znowu przeżyła kilka przykrych chwil. Zadowolenie z rezultatów dokonanej rewizyi słobodziańscy «związkowcy» w niedzielę odprawili nabożeństwo i procesyę po ulicach Słobódki. W drodze zmuszeni byli przechodzić obok lokalu straży ogniowej. Strażacy pomni, że w swoim czasie byli wzywani na pomoc przeciwko awanturującym się związkowcom, postarali się ukryć przed wzrokiem uczestników procesyi. Z tłumu wysunęło się kilku awanturników, podeszło do otwartej remizy strażackiej i wypowiedziało kilka znaczących «słów». Do większej awantury, na szczęście nie doszło. «Czynni» związkowcy kijowscy, chcąc widocznie pójść za przykładem «towarzyszy» ze Słobódki, którzy usunęli stamtąd policyę, wnieśli na jednego z przedstawicieli administracyi miejscowej skargę do prokuratora i posłali depeszę do ministerstwa. Administracya ze swej strony przesłała całe sprawozdanie o kijowskich związkowcach i ich przywódzcy Kartamyszowie do premiera ministrów p. Stołypina.

— NAPAŚCIE. Na ulicy Szpitalnej trzech awanturników napadło na oficera Sokołowa i chciało go ograbić. Oficerowi udało się wszystkich trzech schwytać i odstawić do cyrkułu.

— Na placu Aleksandrowskim B.-Czasownik, ukradł p. L. Szczerbańskiej torebkę z pieniędzmi, ale został schwytany.

— OBURZAJĄCY WYPADEK. Onegdaj do dwóch włościanek, Katarzyny Miedwiediewej i Anny Jurczenkowej podszedł jakiś żołnierz i zaproponował jednej z nich służbę u oficera. Dziewczęta wraz z żołnierzem udały się w stronę mieszkania oficera, przez przedmieście Zwierzyniec. Korzystając z tego, że w miejscu tem nie było nikogo, żołnierz chciał zgwałcić jedną z dziewcząt, które przestraszone zaczęły uciekać. Nie znając miejscowości, obydwie wpadły do jaru, przyczem Miedwiediewa złamała nogę, Jurczenkowa dotkliwie się potłukła. Pierwszą odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Żołnierz zbiegł.

- POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na linii Brama Tryumfalna — Korpus Kadetów, tramwaj przejechał 6-letniego Stefana Gilewicza. Chłopiec zmarł.

— SPRYTNI «KUPUJĄCY». Do składu materyałów piśmiennych J. Szmidta, przy ul. Włodzimierskiej Nr 41, przyszła onegdaj jakaś panna z młodym mężczyzną. Młodzi ludzie, przejrzawszy kilka albumów, wyszli ze sklepu, a wtedy skonstatowano brak jednego albumu, wartości 15 rb.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. Płachowa, przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej Nr 112, skradziono rzeczy za 520 rb.

— Z mieszkania p. Kuzniecowej, przy ulicy Włodzimierskiej Nr 39, skradziono rzeczy na sumę 300 rb.

— Z mieszkania Szczowińskiego, przy ulicy Żylańskiej Nr 80, skradziono rzeczy za 200 rubli.

— ŚMIERĆ PODCZAS OPERACYI. W dniu 7 września podczas operacyi dokonywanej w lecznicy d-ra N. przy ulicy W.-Żytomierskiej, na osobie greka Kuczapnisa, pacyent umarł. Według oświadczeń operatora, lokarza K. i drugiego lekarza E., który chloroformował chorego, pacyent zmarł na paraliż serca. Śmierć nastąpiła po upływie 10 minut od rozpoczęcia operacyi. Jak twierdzą wspomniani lekarze, chloroformu dano było najwyżej 5 gr. Ze względu na pewne dane rodzina nieboszczyka żąda dokonania sekcyi zwłok. Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

— KRADZIEŻ. Wczoraj podczas przewożenia rzeczy ze Światoszyna do mieszkania zimowego w Kijowie dokonano znacznej kradzieży rzeczy u posła do Dumy państwowej od miasta Kijowa, p. W. N. Procenko.

— EKSPROPRYATORZY. Dn. 8 września wieczorem do sklepiku spożywczego C. Jewtiechiejewoj, przy ul. Trzechświatitielskoj (d. Nr 6) wtargnęło nagle 6 młodych ludzi, trzymając w ręku jakiś zwitek cylindrycznej formy. Jeden z napastników rzucił o ziemię z całej siły ten zwitek. Właścicielka sklepiku podniosła alarm. Do sklepiku przybiegł jej zięć, Malicki, robotnik Jasików i córka, i wszyscy rzucili się na ekspropryatorów. Wówczas ci schwycili zwitek, wybiegli ze sklepu i zaczęli uciekać przez plac. Malicki ujął jednego z ekspropryatorów, lecz koledzy uwolnili go i następnie umknęli. C. Jewtiechiejewoj zagrozili, że jej tego wypadku nie zapomną.

Z SĄDÓW.

-- Wczoraj kijowski sąd wojenny okręgowy likwidował — tym razem bodaj ostatecznie - wyniki działalności grupy osób, która, tytułując się już to anarchistami-komunistami, już to socyalistami-rewolucyonistami, wybrała sobie za teren gubernię czernihowską, siejąc przed niedawnym czasem postrach wśród jej mieszkańców. Przedmiotem rozpraw był ostatni czyn stowarzyszonych, mianowicie zabójstwo uriadnika Awramienki, spełnione dnia 4 kwietnia 1908 r. o godzinie 10-ej wieczór we wsi Nowoworońsku, nowozybkowskiego powiatu, przy okolicznościach następujących: Awramienko, spostrzegłszy we wsi, kilka podejrzanych osobników szedł za nimi, by przekonać się o celu ich przybycia, naraz ci odwrócili się i dali doń szereg strzałów; Awramienko padł, śmiertelnie ugodzony i niebawem zmarł. Złoczyńcy zaś zbiegli. Wysłani za nimi policyanci konni dosięgli ich w pobliżu toru kolejowego, gdzie stoczona została formalna bitwa. Policya dała 80 strzałów, uciekający przeszło 100, oraz rzucili bombę. Rezultatem walki było zranienie jednego napastnika, poczem musiano zaprzestać pogoni, gdyż konie strażników nie mogły przebyć stromego wąwozu, który przecinał drogę. Uruchomiono policyę w całym powiecie, wszystkie drogi i wsie strzeżone były przez agentów, przebranych po cywilnemu. Nareszcie po kilku dniach silny oddział policyi otoczył dom małżonków Rukawisznikowych, w osadzie Klimnie. Schronieni tam «anarchiści» wydostali się na strych, skąd wkrótce posypały się strzały do przedstawicieli władzy. Po niejakim czasie, widząc bezskuteczność obrony i przeważającą siłę oblegających, wszyscy, w liczbie pięciu, poddali się i wydali pięć rewolwerów systemu Brauninga, oraz mnóstwo nabojów.

Na ławie oskarżonych wczoraj zasiedli: M. Bezkrowny, G. Karpowcew, T. Winoknrow, O. Wierowczenko i D. Gieńkin, ujęci w domu Rukawisznikowych pod zarzutem zabójstwa uriadnika Awramienki, i dwukrotnych zamachów na życie przedstawicieli policyi, małżonkowie Rukawisznikowy — pod zarzutem ukrywania i niewydania przestępców, oraz pociągnięto na podstawie przeprowadzonego śledztwa, do odpowiedzialności sądowej Zeldę Rutman, oskarżoną o dostarczanie podsądnym broni palnej.

Pięciu oskarżonych (wszyscy od 16 do 20 lat), którzy przyjmowali czynny udział w opisanych wypadkach, przyznali się do winy: Bezkrowny, że zabił Awramienkę, reszta, że walczyli ze strażnikami, chcąc ochronić Bezkrownego, że potem wstąpili do małż. Rukawisznikowych, prosząc ich o nocleg, którego im udzielono, że rewolwery dostali od partyi socyalistów-rewolucyonistów i t. p. Wobec przyznania się oskarżonych do winy, sąd ograniczył śledztwo do badania 6 świadków, z liczby powołanych dwudziestu kilku, dla bliższego wyjaśnienia okoliczności jakie miały miejsce przy zabójstwie Awramienki, oraz udziału w sprawie małż. Rukawisznikowych i Zeldy Rutman.

Wyrok ogłoszony będzie dziś, o godzinie 11-ej w południe.

KRONIKA POLSKA.

— **Przeciwko polskim robotnikom zagranicznym.** Radca sprawiedliwości, Schnaus, z Lipska zwrócił się bezpośrednio do cesarza niemieckiego z prośbą, ażeby wykluczył z Niemiec polskich robotników rolnych z Galicyi i Królestwa Polskiego. Przeciwko projektowi temu oświadczyły się ostro pisma rolników niemieckich.

— **Połączenie polskich rolniczych stowarzyszeń zawodowych** — Polskiego Związku zawodowego i polskiego Zjednoczenia Zawodowego w Bochum (w Westfalii) doprowadzone zostało ostatecznie do skutku.

— **Radość niemców.** «Posener Tageblatt» zamieszcza z niekłamaną radością wiadomość, że wedle najnowszego rozporządzenia dla szkół Królestwa Polskiego nauka języka rosyjskiego, geografii i historyi wykładaną ma być w języku rosyjskim, a osobom pochodzenia polskiego przedmiotów tych udzielać nie wolno. «Posener Tageblatt» uważa to za powrót do ostrej polityki szkolnej i podnosi, że obecnie nie mają już polacy prawa przeciwstawiać «germanizacyjnej» polityce szkolnej w Prusach stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem.

— Ś. p. **Wojciech Osmański**, artysta muzyk, zmarł dnia 6 września w szpitalu Dzieciątka Jezus. Urodzony w 1833 r., kształcił się w Krakowie, a następnie przybył do Warszawy i zaliczony został do składu orkiestry opery warszawskiej, jako kolombasista. Grywał w niej przez lat 50, a poza tem, jako biegły fortepianista, udzielał lekcyi gry fortepianowej i tworzył popularne w Warszawie kompozycye taneczne. Znane też są powszechnie jego wiązanki melodyi polskich p. t. «Kłosy polskie»

-- **Parcelacya majątków na Litwie.** Z Wilna donoszą, iż wielki majątek hr. Przeździeckiego, Podkrzyże, położony w okolicy polskiej i katolickiej, składający się z kilkudziesięciu folwarczków (zaścianków), po włóce i mniejszych, z gotowemi budynkami, parceluje się i jest do rozprzedania w każdej chwili. Ceny ziemi bardzo niskie (po 50 rb. mórg) a ziemia wcale dobra. Są tam również niewielkie laski z drzewem opałowem.

Oprócz Podkrzyża, parcelują się obecnie na Litwie i inne majątki polskie.

Bliższych informacyi udzielić może inżynier Kłobski w Warszawie (ul. Złota 58), któremu hr. Przeździecki i inni ziemianie z Litwy polecili rozparcelowanie swoich majątków.

— **«Pobudka».** Pod redakcyą p. Leona Perkowskiego wyszedł w Wilnie Nr 2 miesięcznika «Pobudka», czasopisma dla młodzieży polskiej. Treść następująca: «Prawo i obowiązek»; «List» Maryi Konopnickiej; «Wybór uniwersytetu» przez J. S.; «Herszek» nowela O'Cean'a; Karta ze stosunków polsko-rosyjskich» przez Neosłowianina. Korespondencye z Poznania, Dublan, Słucka, Rygi, Karlsruhe, Leodium oraz «Varia».

— **Jubileusz Arcypasterski.** W ubiegłą niedzielę w kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie sumę celebrował przybyły specyalnie na jubileusz 25-letni Jego Ekselencyi Arcybiskupa Wincentego Chościak-Popiela, J. Eks. ks. Apolinary Wnukowski, biskup płocki, a z ambony przemówił ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, który streścił 25-letnią działalność najdostojniejszego jubilata.

Po skończeniu nabożeństwa o godz. 1 popoł. J. E. biskup Ruszkiewicz wraz z przybyłymi dostojnikami kościoła złożył Arcypasterzowi życzenia w imieniu duchowieństwa, poczem złożył adresy i życzenia: komitet jubileuszowy oraz delegacye korporacyi warszawskich.

Na obchód jubileuszowy przybył również J. E. ks. S. Zdzitowiecki, biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: Zamiast wieńca na grób ś. p. Wiktoryi Kleczyńskiej, Zofia i Wacław Ołtarzewscy rb. 10.

Na polskie kolonie letnie: Zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Morgulca, Leonostwo Pęscy rb. 5.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Wrzenie w Bułgaryi. Konstantynopolska gazeta „Sadet" donosi z Sofi, iż Bułgarowie zamierzają niebawem ogłosić niezależność od Turcyi, pod władzą króla.

Poseł angielski w Ildiz Kiosku. W Ildiz Kiosku odbył się obiad, wyprawiony przez sułtana na cześć posła angielskiego, Lowtbera. To odznaczenie zwróciło ogólną uwagę, zarówno jak gratulacyjny telegram króla Edwarda do sułtana, w którym wyrażona została nadzieja, że Turcya przy takim wielkim wezyrze, jak Kiamil, dojdzie do pomyślnego rozwoju.

Zaburzenia w Lublanie. Po zgromadzeniu, jakie się odbyło w Lublanie celem zaprotestowania przeciw zajściom, jakie miały miejsce z okazyi walnego zgromadzenia członków Tow. im. św. Cyryla i Metodego, uczestnicy zgromadzenia udali się przed gmach Kasyna niemieckiego, gdzie wybili szyby w znajdujących się w tym budynku restauracyi i kawiarni, następnie zaś poszli pod gimnazyum niemieckie i szkołę realną i tam również powybijali wszystkie szyby. Stamtąd poszli pod gmach Rządu krajowego. Ponieważ policya okazała się za słabą, zarekwirowano wojsko, które demonstrujących rozproszyło. Patrole wojskowe krążyły następnie po mieście i wszędzie rozpraszały zbierające się grupy demonstrantów.

Serbski kongres kościelny zebrał się w Karłowicach. Na posiedzeniu postawiono dwa wnioski nagłe ze strony 15 „samodzielnych serbów". Pierwszy wniosek wyraził przekonanie, że władze przez aresztowanie pod pozorem wielko-serbskiej agitacyi starają się mieszkających w Chorwacyi i Slawonii serbów sterroryzować; drugi odnosił się do zapomóg z powodu klęsk elementarnych. Zabrawszy głos w sprawie pierwszego wniosku „samodzielny serb" Rajmovics, omawiał aresztowanie prof. Pribicsevicsa i dowodził, że aresztowania mają za cel poparcie na godność patryarchy miłego rządowi kandydata. „Samodzielny serb" Peles żądał natychmiastowych obrad nad *meritum* wniosków. „Radykalny serb" Michajlovics wniósł, by przedewszystkiem dokonać wyboru patryarchy. Po dłuższej dyskusyi postanowiono wybór przeprowadzić na drugi dzień, poczem posiedzenie zamknięto.

Złoty jubileusz kapłaństwa Piusa X. Ojciec święty, który w piątek obchodził 50 rocznicę kapłaństwa, przyjmował w środę pielgrzymkę z około 1000 osób, przybyłych z rodzinnych jego stron, Wenecyi, pod przewodnictwem patryarchy weneckiego, kardynała Cavallari. Jako dar jubileuszowy ofiarowali mu pielgrzymi tron złoty. Papież dziękował im w dłuższej przemowie, która z powodu zawartych w niej ostrych zwrotów przeciw modernizmowi wielkie sprawiła wrażenie. Pomiędzy innemi skarżył się Papież na nieposłuszeństwo i upór duchownych, którzy nie przestają być stronnikami nauk modernistycznych. Kto atoli nie zna posłuszeństwa, nie może także mieć w sercu wiary, miłości i nadziei. Z mowy tej wnoszą w Rzymie, że Watykan zdecydowany jest prowadzić walkę przeciw modernizmowi jeszcze energiczniej, jak dotychczas.

Dn. 17 września papież przyjmował stowarzyszenia, które przybyły, by wziąć udział w kongresie włoskiej młodzieży katolickiej. Każde stowarzyszenie miało swój sztandar, lecz trzy z pomiędzy nich miało włoskie sztandary trójkolorowe i było ogólne zaciekawienie, czy zostaną one dopuszczone do Watykanu i do bazyliki św. Piotra.

Zostały one dopuszczone do bazyliki, lecz wstęp do Watykanu został im wzbroniony. Na pociechę papież przyobiecał dać tym trzem sztandarom podobnie jak innym medale pamiątkowe.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg.—Rada profesorów zamierza zwrócić się za pośrednictwem Szwarca do rady ministrów z oświadczeniem, iż niemożliwe jest wprowadzenie w życie postanowienia rady o urządzaniu osobnych wykładów dla wolnych słuchaczek. Rada profesorów czyni też za pośrednictwem Szwarca powtórne starania, o pozostawienie wolnych słuchaczek w uniwersytetach na dawnych prawach, do czasu wydania ogólnego prawa o wyższem wykształceniu kobiet.

Prasa rosyjska wskazuje na niemożliwość wprowadzenia w życie postanowienia rady ministrów w sprawie wolnych słuchaczek.

„Słowo" wyraża nadzieję, iż Duma postara się o jaknajszybsze przyjęcie nowego prawa o wyższem wykształceniu kobiet. „Konieczną jest rzeczą—pisze wspomniany dziennik — nożem prawodawcy rozciąć węzły, nakładane na szkołę rosyjską."

„Riecz", omawiając postanowienia rady ministrów w sprawie wolnych słuchaczek, z ironią pisze, iż dla obecnego gabinetu niema tak trudnej sytuacyi, z której nie znalazłby jakiego taktownego wyjścia. Przy takim rządzie można spać spokojnie."

„Swiet" pisze, iż postanowienie rady ministrów sprowadziło do zera rozporządzenie Szwarca o wolnych słuchaczkach.

Stołypin przesłał poszczególnym ministerstwom projekt grupy posłów do Dumy, dotyczący przyjmowania do uniwersytetu kobiet.

W sprawie uchwały rady profesorów uniw. petersbur.

Petersburg.—W tych dniach oczekiwane jest wyjaśnienie ministerstwa oświaty w sprawie ostatniej uchwały rady profesorów petersburskich. W wyjaśnieniu tem ministerstwo ma wyrazić swój pogląd na przeznaczenie uniwersytetów.

Przepisy o normie proc. żydów.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała ściste przestrzeganie przepisów, dotyczących normy procentowej żydów w wyższych zakładach naukowych. Wszelkie starania o przyjęcie ponad normę nie będą uwzględniane.

Wyjaśnienie Szwarca.

Petersburg. — Szwarc przesłał radzie profesorskiej wyjaśnienie w kwestyi nieprawidłowego zrozumienia przez profesorów ostatnich okólników ministerstwa oświaty o organizacyach i zebraniach studenckich. Minister wyraża nadzieję, iż profesorowie będą się starali o to, aby bieg zajęć w uniwersytecie nie został zakłócony.

Z uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg.—Studenci zwrócili się do rektora o udzielenie im pozwolenia na zwołanie ogólnego wiecu. W uniwersytecie wywieszono odezwę, nawołującą do składania podpisów pod żądaniem zwołania ogólnego wiecu.

Z Persyi.

Petersburg. — Według informacyi z Teheranu, szach w odpowiedzi na notę anglo-rosyjską oświadczył, iż zgadza się na zwołanie medżylisu z warunkiem, aby Tauris złożył broń.

Rozruchy w Macedonii.

Petersburg.—Z Belgradu donoszą, że w Macedonii znowu wre krwawa walka między bułgarami, grekami i serbami.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. — W mieście w ciągu ostatniej doby zapadło na cholerę 419 osób, umarło — 177.

W guberni w przeciągu doby, od południa dnia 5 września do południa dnia 6 września zapadło na cholerę 10 osób, zmarło — 4.

Z Dumy.

Petersburg. — Posłowie z prawicy postanowili przy nowych wyborach prezydyum Dumy głosować za październikowcami.

Zdecydowali też oni nie omawiać postanowień zjazdu misyonarskiego.

W sprawie cukru.

Petersburg. — Ministerstwo skarbu uznało życzenie Dumy, dotyczące zniżenia ceny cukru i zmniejszenia akcyzy, za niewykonalne ze względu na kombinacye finansowe.

Różne.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc wydał rozporządzenie o zawieszeniu zajęć w zakładach naukowych, w których będzie skonstatowany wypadek zapadnięcia na cholerę.

Petersburg. — Dokonano rewizyi w lokalu Związku urzędników biurowych. Skonfiskowano bibliotekę. Działalność Związku czasowo zawieszono.

Petersburg.—Według krążących pogłosek bar. Meyendorf zrzeka się godności wiceprezydenta Dumy. Jako kandydatów na to stanowisko wskazują Szydłowskiego i Lwowa.

Petersburg.—„Rossija" zaprzecza pogłoskom, jakoby wydawnictwo tego pisma miało być zawieszone.

Petersburg.--Wczoraj w herbaciarni związku n. r. aresztowano związkowca, który podżegał obecnych przeciw lekarzom, twierdząc, jakoby oni rozpowszechniają cholerę.

Petersburg. — W posiedzeniach synodu ma przyjmować udział Jan Kronsztadzki.

Petersburg.—„Birż. Wied." znów podają jako pogłoskę, że Szwarc i Rogowicz mają opuścić swe stanowiska.

Petersburg. - Wolne słuchaczki na zebraniu postanowiły pozostać w uniwersytecie i zwrócić się do profesorów z prośbą o wyjaśnienie ich sytuacyi.

Petersburg.—Minister oświaty, Szwarc zainterpelował władzę uniwersytecką w kwestyi systemu honoraryum profesorskiego.

Petersburg.—Wkrótce ma być zwołana narada w sprawie przyjmowania żydów do wyższych zakładów naukowych.

Petersburg.—„Russkoje Znamia" donosi, iż petersburska izba sądowa skasowała postanowienie o konfiskacie numeru „Znamia", w którym zamieszczony był artykuł Ajwazowa o Tołstoju.

Petersburg.—„Ruś" drukuje list Pilskiego, w którym ten oświadcza o pociągnięciu Arcybaszewa do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Petersburg.—„Wieczer" donosi, iż akademia marynarki wobec restauracyi gmachu zostaje zamkniętą na rok.

Moskwa. — Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, na skutek którego pociągi kolei Mikołajowskiej będą zatrzymywane w okolicy Moskwy dla poddania ich oględzinom sanitarnym, w celu zapobieżenia zaniesienia cholery do Moskwy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa. — Dyrektorem warszawskiego instytutu politechnicznego wybrany został prof. Amalicki.

Wiedeń.—Nastąpiło urzędowne ogłoszenie, iż delegacye zostaną zwołane w dn. 25 września w Budapeszcie.

Moskwa.—Moskiewska izba sądowa wydała wyrok w sprawie związku kolejowego. Wszyscy podsądni zostali skazani; jedni na więzienie, drudzy na twierdzę; kilku podsądnych skazanych zostało na więzienie poprawcze.

Baku.—W Bibi Ejbanie dokonano zamachu na inżyniera Dorfmana. Inżynier wyszedł bez szwanku. Złoczyńcy zbiegli.

Berlin.—Na „garden party" u Bülowa było obecnych około 1600 zaproszonych gości, w tej liczbie wszyscy ministrowie, ambasadorowie: angielski, włoski i hiszpański, posłowie niemieckich państw związkowych, prezydyum parlamentu i sejmu krajowego i przedstawiciele świata finansowego, nauki sztuki i prasy.

Lord Werdell w imieniu angielskiej grupy konferencyi międzyparlamentarnej wyraził kanclerzowi wdzięczność za serdeczne przyjęcie i dodał, że 99% anglików pragnie jak najlepszych stosunków z Niemcami.

Kanclerz w odpowiedzi wygłosił mowę po angielsku, że zapewniając w imieniu cesarza niemieckiego, narodu i w swojem własnem, że Niemcy dążą do jaknajlepszych stosunków z Anglią. Bülow wyraził nadzieję, że członkowie konferencyi naocznie przekonali się o tych dobrych stosunkach i czuli się tutaj dobrze.

Berlin. — Prasa poświęca artykuły wstępne otwierającemu się dzisiaj międzynarodowemu kongresowi prasy. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych von Schön powita kongres w imieniu rządu niemieckiego. Na kongres przybyli, przedstawiciele wszystkich krajów, ogółem około pięciuset osób, najwięcej przybyło francuzów. Jako przedstawiciele Rosyi przybyli Markow, bracia Kingelben, Wasilewski, Bukwa i Nazarjew z Tyflisu. Kongres zajmie się rozpatrzeniem kwestyi utworzenia sądu zawodowego prasy, tajemnicy zawodowej, wzajemnej międzynarodowej asekuracyi dziennikarzy, zniżenia dla prasy taryfy pocztowej i telegraficznej i wniosku o rozpatrzeniu konwencyi berneńskiej w sprawie własności literackiej.

Potsdam. — Dn. 7 września w Nowym pałacu następca tronu z polecenia cesarza przyjmował radę związku parlamentarnego. Następca tronu zwrócił się do rady z następującemi słowami: „Cesarz polecił mi powitać w jego imieniu przedstawicieli związku międzyparlamentarnego, spełnienie tego polecenia sprawia mi ogromną przyjemność. Jego cesarska mość z ogromnem zainteresowaniem śledzi za przebiegiem prac i dążeniami związku międzyparlamentarnego, zdając sobie wybornie sprawę z wrastającego znaczenia związku. Cesarz ma nadzieję, że prace zjazdu, który się odbywa w jego stolicy dadzą dobroczynne wyniki dla sprawy pokoju, która była i będzie podstawą wszelkich istotnych zdobyczy kulturalnych. Zachowanie pokoju będące jednem z głównych dążeń ojca mojego przez cały czas jego panowania jest często rzeczą trudną, lecz godną tego, by najwybitniejsze umysły wszystkich narodów poświęcały jej swe siły. Jego cesarska mość przesyła panom na pożegnanie swe serdeczne pozdrowienie i ma nadzieję, że wyniesiecie z naszej ojczyzny jedynie miłe wspomnienia". Następca tronu rozmawiał długo i uprzejmie ze wszystkimi członkami rady.

Petersburg.—Sporządzanie budżetu na rok 1909 ma się ku końcowi. Chociaż, według przez prawo określonych terminów, najważniejsze ze względu na cyfry, preliminarze winny być wniesione do instytucyi prawodawczych przed dniem 15 września (preliminarze zarządu kolejowego i nadzwyczajnych wydatków 25 września i ostatecznie ułożony preliminarz ogólny wydatków i dochodów 1 października) rada ministrów jednakże wszystkie wydatki i dochody, z wyjątkiem nadzwyczajnych ostatecznie już zestawiła, sprawdziła i określiła. Najważniejsza część budżetu, a mianowicie, dochody i wydatki zwyczajne są o tyle już wyjaśnione, że można się spodziewać zaledwie niewielkich, częściowych poprawek, bynajmniej nie wpływających na ogólną sumę budżetu. Według tych pierwiastkowych danych, ogólna suma zwyczajnych dochodów wynosi 2,476,000,000 rub., a wydatków—2,473,000,000. Deficyt nie jest wobec tego przewidywany, a nawet można się spodziewać, że dochody przewyższą wydatki o 3,000,000 rubli.

Lublana. — Po burzliwych wystąpieniach słoweńców, które miały miejsce w piątek wieczorem i w nocy, dn. 6 go września w nocy rozpoczęły się owe demonstracye, które zmusiły do interwencyi konnicę. Demonstranci rzucali kamieniami w żołnierzy i w dwóch restauracyach niemieckich rozbili szyby. Około północy porządek został przywrócony.

Dzień 7 września minął spokojnie; wieczorem jednakże demonstracye wznowiły się. Tłum zaczął rzucać kamieniami w oddział żołnierzy, stojący na placu Maryjskim. Oddział dał salwę, zabijając dwie osoby i raniąc cztery. Dwie osoby zostały ranione uderzeniami szablą.

Paryż.—Na tłumnem zebraniu robotników Pichon wygłosił mowę, w której zaznaczył, że rząd pragnie pokoju, o ile ten ostatni opiera się na prawie, sile i godności Francyi. W przeciwnym razie pokój nosiłby charakter wypadkowy i byłby nietrwałym. Na zakończenie minister powiedział, że mądra polityka Francyi w Maroko nie poniosła żadnej porażki, ponieważ kierowała się zasadami patryotyzmu europejskiego.

Pożar zniszczył zupełnie centralną stacyę telefoniczną. Komunikacya telefoniczna przerwana.

Berlin. — Na tłumnem zebraniu robotników berlińskich, członków związków zawodowych i partyi s. d., deputacya złożona z 21 przedstawicieli angielskich partyi robotniczych wręczęła kolegom niemieckim adres w sprawie pokoju. W adresie wskazano, że został on wywołany palącą koniecznością, a mianowicie: przez gwałtowne ataki na Niemcy ze strony prasy angielskiej, które niestety znalazły swój oddźwięk i w Niemczech. Poseł Fischer, odpowiadając na adres, wykazał konieczność zjednoczenia robotników angielskich i francuskich, w celu współdziałania utworzeniu na miejsce starego trójprzymierza nowego, złożonego z Niemiec, Francyi i Anglii. Mówca odczytał następnie rezolucyę, potępiającą wszelką wojnę z powodu nieobliczonych ofiar materyalnych, poniesionych przez naród. Zebranie przyjęło rezolucyę.

Petersbnrg. — Do Dumy Państwowej zostały wniesione preliminarze: kontroli państwowej, oddzielnego korpusu straży pogranicznej, departamentu państwowych majątków ziemskich i specyalnej kancelaryi do spraw kredytowych.

Petersburg. — Uznano za zagrożone przez cholerę: gub. wileńską, miasto Elizawetpol i powiat elizawetpolski.

Ryga.—Oficer elizawetgradzkiego pułku huzarów, spotkawszy na ulicy marynarza, który mu nie salutował, a otrzymawszy naganę, schwycił oficera za klapę paltota, wystrzałem z rewolweru zabił marynarza.

Berlin. — Podanie obrońcy ks. Eulenburga o uwolnienie z więzienia oskarżonego wobec jego choroby, zostało przez sąd uwzględnione po dokonaniu badań lekarskich, wbrew decyzyi prokuratury.

Chersoń. — Na posła do Dumy państwowej od gub. chersońskiej wybrany został większością 71 głosów przeciwku—24 hr. Włodzimierz Stembok-Fermor, z umiarkowanej prawicy, prawosławny, wychowaniec akademii petrowsko-razumowskiej, właściciel ziemski, b. poseł do drugiej Dumy i b. prezes gubernialnego zarządu ziemskiego.

Konstantynopol.—Porta podpisała dn. 6 września umowę, zawartą z bankiem otomańskim w sprawie pożyczki 4,700,000 funtów, która musi być jeszcze zatwierdzoną przez parlament. Na rachunek pożyczki bank ma wydać bezwłocznie 900,000 funtów.

Kercz.—Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej lekarza Baumholca za skrywanie wypadków śmierci wskutek cholery.

Helsingfors.—Dn. 8-go b. m. w nocy zmarł we własnym majątku b. minister, sekretarz stanu Finlandyi, wielki łowczy dworu Najwyższego, Linden.

Riazań.—Trzej złoczyńcy ograbili pocztę, idącą z filii ramieńskiej do Jegorieńska. Zabrano listy zwyczajne i polecone.

Władywostok. — Były wiceminister spr. zagr. w Japonii, baron Chimd, mianowany obecnie posłem nadzwyczajnym w Niemczech, przybył dn. 8 września z Curugi do Władywostoku i wyruszył przez Moskwę w dalszą drogę.

Budapeszt.—Z powodu mającego dziś nastąpić otwarcia parlamentu, s.-d. urządzili wieczorem w 25 miejscach wiece, na których powzięto uchwały na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Po zebraniu 15,000 uczestników, podzieliwszy się na grupy, urządziło pochód po głównych ulicach, śpiewając marsyliankę i pieśni robotnicze.

Berlin. --- Von Schön wręczył posłowi francuskiemu, Cambonowi, i hiszpańskiemu agentowi dyplomatycznemu notę niemiecką, która jest odpowiedzią na takąż notę francusko-hiszpańską w sprawie marokańskiej.

Berlin. — W gmachu reichstagu, na otwarciu dwunastego międzynarodowego kongresu prasy, sekretarz stanu, von Schön, wygłosił mowę.

Po wyrażeniu kongresowi serdecznego powitania w imieniu rządu, Schön oświadczył, iż możność powitania dziś członków kongresu jest dla niego osobiście zaszczytem i przyjemnością; dla działaczy prasowych nie jest on człowiekiem obcym; działalność jego niejednokrotnie nakazywała mu spotykać się z przedstawicielami prasy międzynarodowej i dała mu możność przekonania się, iż prasa jest wielkiem państwem, możność i wpływ którego coraz to wzrasta. Dyplomacya i prasa mogą spojrzeć wstecz na długi okres swego współpracownictwa; co prawda, pomiędzy niemi, przy całej zgodności działalności i identyczności celów, są sprzeczności: prasa może na skrzydłach wyobraźni podnosić czytelników na idealne, nawet ryzykowne wyżyny, dyplomata zaś niema prawa zbaczać z gruntu trwałego, trzeźwej działalności i rozważania na zimno. Dyplomacya nie może zawsze, jak prasa, iść ręka w rękę ze zdaniem ogółu, lecz i ona winna zawsze dążyć ku temu, aby nie tracić styczności z duszą narodu.

W danym wypadku prasa okazuje jej nieocenione usługi swą bezustanną pracą: pełniąc służbę społeczną, prasa zyskuje prawo wypowiadania się w imieniu wszystkich, lecz prawa pociągają za sobą obowiązki.

Z poprzedniej mowy prezesa kongresu mówca wnioskuje, że kongres świadomy jest swej odpowiedzialności. Rząd z najwyższą sympatyą śledzi za dążeniami kongresu, skierowanemi ku temu, aby w stosunku do zdarzeń politycznych, miały więcej miejsca łagodność, sprawiedliwość i jawność.

W końcu sekretarz stanu w imieniu rządu powitał w języku francuskim członków kongresu, nie znających języka niemieckiego.

Londyn. — Do „Times'a" telegrafują z Taurisu: Dn. 6-go września Sipechdar w imieniu Ein ed daouleha wszczął rokowania z endżumenem tauryskim, przesławszy mu telegram szacha, w którym powiedziano, że szach gotów jest przywrócić lojalnie konstytucyę w Persyi, lecz że Tauris powinien wydać przedewszystkiem czterech przywódców ruchu narodowego i złożyć broń; jeśli zaś miasto tego nie uczyni, to zostanie bezzwłocznie zaatakowane. Endżumen odpowiedział w kategorycznej formie, że Tauris tylko tego czeka, aby szach dotrzymał swej przysięgi na koran, złożonej na wierność konstytucyi; jeśli zaś szach zwoła medżylis w zapowiedzianym wobec całej Europy terminie, Tauris złoży broń. Sipech-dar przesłał następnie miastu kopię drugiego telegramu, wysłanego do szacha, w którym stara się go przekonać, iż zgodne załatwienie sprawy byłoby nader pożądane.

Włodzimierz (gubernialny). — Otwarto tu szkołę uriadników.

Riazań. — Został otwarty pierwszy zjazd gubernialny przedstawicieli towarzystw kredytowych; uznano za pożądane zorganizowanie związku towarzystw.

Kielce.—Na stacyi Andrzejów żandarm zastrzelił nieposiadającego biletu pażera, który próbował zbiedz.

Karlowice.—Serbski sobór cerkiewnonarodowy obrał na patryarchę 39 głosami biskupa ofenskiego, Bogdanowicza. Biskup pakracki, Nikolicz, otrzymał 25 głosów.

Konstantynopol. — Komitet salonicki „Jedność i postęp" ogłosił, wobec mających wkrótce nastąpić wyborów, swój program polityczny. Główne punkty programu są następujące: odpowiedzialne ministerstwo, powszechne prawo wyborcze, wybór 2/3 członków senatu przez ludność, inicyatywa prawodawcza izby z warunkiem wnoszenia projektów praw opatrzonych podpisami nie mniej jak 10 posłów i skrócenie terminu pełnienia służby wojskowej.

Konstantynopol. — Strajkująca służba wschodniej kolei żelaznej nie chce wysłać delegatów celem przeprowadzenia rokowań z zarządem kolei i domaga się przyjęcia wszystkich postanowionych przez nich żądań. Rząd postanowił przedsięwziąć energiczne środki. Dworzec i wszystkie stacye zajęte są przez wojsko.

Dorpat.—Korporacya studencka, „Kuronia" obchodziła dn. 8 września 100 letnią rocznicę swego istnienia. Miasto przybrane sztandarami korporacyjnemi.

Izium. — Otwarto pierwszą wystawę rolniczą i wyborów rękodzielniczych.

Konstantynopol. — Dnia 9 września wyjeżdża do Bagdadu inżynier angielski Wiliam Wilkoks, który został zaproszony przez Portę dla objęcia kierownictwa nad robotami irygacyjnemi w Mesopotanii.

Strajk na kolejach wschodnich skończył się. Strajkujący zgodzili się na rozstrzygnięcie ich sprawy przez sąd polubowny. Na superarbitra został zaproszony minister robót publicznych. Przywrócona została komunikacya bezpośrednia z Europą.

Wiedeń.—Ogłoszono urzędownie o zaręczynach arcyksiężniczki Renaty Maryi, córki arcyksięcia Karola Stefana z księciem Radziwiłłem.

New York. — Pożary leśne zniszczyły miasto Hagen i Boudsbouzough w stanie Visconsin. Zgórą 4,000 ludzi pozostało bez dachu nad głową.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Mikołajów. — Usposobienie rynku spokojne. Pszenica «girka—ulka» w naturze 5 pudów 30 funtów 1 rb. 26 kop.—1 rb. 50, jęczmień 84 kop.

Warszawa: — Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem stałe, z owsem mocne. Pszenica 1 rb. 25 kop. —1 rb. 27 kop.; żyto 95 kop. — 1 rb. 05 kop.; owies 87 — 94 kop.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. 19 7/8 kop.—1 rb. 23 5/8 kop.; otręby pszenne 73 1/8 kop.

Londyn. — Z pszenicą północno-amerykańską i jęczmieniem usposobienie stałe, z siemieniem lnianem ospałe. Pszenica północno amerykańska na grudzień 01 rb. 31 5/8 kop., pszenica południowo rosyjska hurtownie, zaraz 1 rb. 38 kop., jęczmień 93 3/8 kop., detalicznie na październik 95 1/4 kop., owies libawski hurtownie 87 5/8 kop., siemię lniane 1 rb. 80 1/8 kop.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Sławuta, *we wrześniu.*

Zebranie sławuckiego oddziału Związku oficyalistów. Mowa prezesa Związku, pana Jana Lipkowskiego. Zjazd rejonowy w Sławucie.

Dzień 31 sierpnia zaczął się deszczem, który następnie przeszedł w istną ulewę; całe potoki wody oblewały śmiałka, który chciał wytknąć nos poza obręb pomieszkania, a ulice zamieniły się w duże jeziora; deszcz do samego wieczora nie ustawał ani na chwileczkę. Wobec tak fatalnej pory naznaczone na dzień ten zebranie członków sławuckiego oddziału Związku oficyalistów zapowiedziało się bardzo niefortunnie, gdyż większość związkowców miała przybyć z dość odległych okolic. Odłożyć zebrania nie było sposobu, ponieważ przyjechał na takowe z Kijowa prezes Związku, p. Jan Lipkowski, dla objaśnień o kasie emerytalnej i sprawozd. z bieżących spraw Związku. Prócz tego w czasie 3-ch miesięcznej letniej przerwy w pracach oddziału zebrało się dużo spraw ważnych i terminowych do rozpatrzenia. Zarząd oddziału zwątpił o przybyciu na posiedzenie, nie mówiąc już o licznem gronie towarzyszy, nawet prawomocnej ilości członków i miał z tego powodu wcale nie wesołe miny. Ale okazało się, że obawy Zarządu były płonne; pomimo ulewy, pod domem, gdzie miało się odbyć zebranie, zaczęły zatrzymywać się pojazdy wszelkiego rodzaju z gośćmi i towarzyszami, a sala co raz więcej się wypełniała, tak że o godz. 6-ej zebrała się taka ilość osób płci obojga, jakiej jeszcze na zebraniach oddziału, zawsze dość licznych, nigdy jeszcze nie bywało. Zebrało się z górą 100 osób, a szczególniej dopisały panie.

Tak niespodziewanie liczne zebranie było dowodem tej *sympatyi*, jaką ma ogół nasz do Związku oficyalistów, dużego zainteresowania się sprawami oddziału, a szczególniej było dowodem tej miłości i uznania, którą zdobył sobie w naszem sławuckiem społeczeństwie prezes Związku, pan Lipkowski, który pomimo ogromu pracy i trudów podróży przybył jednak na zaprosiny oddziału; wraz z nim przyjechał członek sądu honorowego, p. Sienkiewicz, z koła kijowskiego. Po zagajeniu posiedzenia, powitania miłych gości z Kijowa i obraniu przewodniczącego na dzisiejsze zebranie — prezes oddziału w krótkich słowach streścił program dnia, który został przez zgromadzonych zatwierdzony, jako też i protokół poprzedniego zebrania. Następnie zabrał głos p. Lipkowski; nie mogę tu dosłownie przytoczyć całej mowy jego, ale postaram się wskazać ważniejsze miejsca takowej. Mówił on o celach i zadaniach Związku oficyalistów, o jego szybkim rozwoju, o tych zmianach i reformach, które się już przeprowadziło i które się jeszcze przeprowadzić powinno; nawoływał związkowców do dalszej pracy, do dalszego orania niwy społecznej pracowników, do zasiewania niwy tej dobremi, zdrowemi ziarnami: „a że praca tu rozliczona na długie, bardzo długie lata, że rezultat tej pracy i tej siejby nie my sami zbierać będziemy, a dopiero pokolenie młodsze, to nas nie może osłabiać w tej próbie, a powinno właśnie dodać ochoty do ponoszenia trudów, gdyż *chociaż szczęśliwy ten, kto plon zbierać może, przez ojców siany na grzędzie, lecz stokroć szczęśliwszy, kto sieje w pokorze, wiedząc, że zbierać nie będzie*".

Dalej mówca zaznaczył, że ciesząc się szybkim rozwojem Związku, jego postępami i coraz większem uspołecznieniem i zjednoczeniem pracowników, musi jednak potrącić o strunę smutku i boleści: „smuci nas to, że pomimo najszczerszych usiłowań zaledwie 1/4 części potrzebujących zdołaliśmy zapewnić pracę, że tylu kolegów, nieraz bez własnej winy, żyje w nędzy i rozpaczy, bez dachu nad głową, bez kawałka chleba. Boli nas i to, że we własnem środowisku cele i zadania Zw. nie są jeszcze dostatecznie zrozumiane, że dużo kolegów ogląda się tylko za natychmiastową korzyścią, nie rozumiejąc, że przed zebraniem plonu potrzeba uprawić i zasiać glebę. I ci, którzy prawie żadnych ofiar dla Zw. nie ponieśli, ci właśnie najwięcej od niego żądają. To nas smuci, to nas boli, ale w niczem nie zagraża bytowi naszemu." „Pamiętajmy, koledzy", mówił on dalej, „że Zw. ofic. powstał w chwili rozbudzonych wielkich rojeń, zwodnych złudzeń i niedościgłych marzeń, ale życie nasze to twarda szkoła, ono nie zna tej tęczy promienistych ułud, bo samo jest wielkim bólem, ofiarą pracy, łez, boleści i wieczną walką o skromny kawałek chleba.

„Sam fakt zapisania się do Związku tej walki nie usunie, nie mamy więc prawa łudzić się, bądźmy przygotowani na wiele ofiar, zawodów i trosk." Na szczególniejszą uwagę zasługuje charakterystyka idei demokratycznej Związ. oficyalistów, którą p. Lipkowski w ten sposób określił. „Kończąc swoje przemówienie, chcę wam koledzy przedstawić z punktu zasadniczego ideę demokratyczną, która opromienia nasz Związek — a czynię to dla tego, ażeby wobec różnorodności pojęć o idei demokratycznej nie przedstawiono sobie nasz demokratyzm w fałszywem świetle. *Myśl demokratyczna powinna mieć swój cel, swoję metodę, filozofię i politykę*. Celem jej jest organizacya ekonomiczna i polityczna całego społeczeństwa stosownie do praw *rozumu*, t. j. dążenie do rozwinięcia *człowieczeństwa* w każdej jednostce ludzkiej i do zaprowadzenia kompletnej *sprawiedliwości* w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. *Metoda* tej myśli jest prawo natury samej. Każdy organizm dąży do rozwinięcia się w wyższy stopień drogą *ewolucyi* wszystkich swych organów. W ewolucyjnem udoskonaleniu moralnem i intellektualnem każdej jednostki—udoskonala się progresywnie całe społeczeństwo. W tej stałej ewolucyi ku lepszemu leży *postęp*, który musi zastąpić dawne gwałtowne rewolucye—ongi potrzebne dla złamania brutalnej siły warstw eksploatujących, obecnie zaś niemających racyi bytu i niemożebnych do tolerowania wobec nowej *ery*, w której myśl wolna narodu może wyrazić swą wolę w formie konstytucyjnej, potrzebującej, niestety, znacznego ulepszenia w niedalekiej przyszłości. Myśl demokratyczna ma i swoją *filozofię*, wypływającą z *sumienia* i z *godności ludzkiej*. Ona to w imię tej godności nadaje jednostce *prawa* i *obowiązki*.

Prawo zapewnienia sobie drogą rozumu najlepszych warunków bytu osobistego i tworzenia praw wzajemnego stosunku pomiędzy ludźmi, *obowiązek* zaś ściśle tego przestrzegania praw wspólnie przyjętych, praw opartych na absolutnej równości wszystkich jednostek społecznych, pozwalających wszystkim obywatelom kraju wspólnie regulować warunki bytu, najlepiej odpowiadające panowaniu rozumu i sumienia. Myśl demokratyczna ma wreszcie i swoją *politykę*. Nie dopuszcza ona, by dobro narodów mogło być osiągnięte przez wzajemną walkę jednostek lub klas społecznych, jak również nie dopuszcza, by dobro całej ludzkości mogło być zdobyte walką narodów. Przeciwnie, ona udowadnia, że prawdziwym czynnikiem postępu i ulepszeń społecznych są *stowarzyszenia* pomiędzy ludźmi, lub całych grup pomiędzy sobą na mocy praw wspólnie opracowanych, które jedni i drudzy uważać będą dla siebie za dobre i pożyteczne, bo prawa te muszą być wynikiem *rozumu*, który szuka *prawdy* i *sumienia*, który żąda *sprawiedliwości*. W ten sposób zrozumiana myśl demokratyczna w Związku naszym łączy wszystkich bez różnicy wiary i narodowości i zmusza do poszanowania wzajemnych praw nie tylko pomiędzy sobą, ale i w stosunku do innych warstw i klas społecznych. I dla tego u nas polak nie jest symbolem szowinizmu, niemiec— hakaty, izraelita—wyzysku, nie—my rozumiemy się wzajemnie, śmiało spoglądamy w oczy koledze, bo wiemy, że nie ujrzymy tam błysku nienawiści lub pogardy. Starajmy się pięknym perłom wzajemnej tolerancyi nadać coraz więcej blasku, wychowując młode pokolenie społecznie uświadomione, narodowo skrystalizowane, szanujące się wzajemnie i owiane duchem prawdy, pracy i miłości. Tą prawdę, pracę i miłość wszyscy tu obecni pieścimy w sercach i marzeniach naszych. Niech one będą symbolem naszego Związku, który z popiołów dzisiejszych cmentarzy wygrzebie tlejącą jeszcze iskierkę ducha i rozniecі z niej wspaniały płomień, który zjedna nam uznanie nietylko swoich, ale i obcych, dotąd może i wrogich nam żywiołów". Mowę swą zakończył zaś temi słowami: „niech Związek nasz będzie jednym z tych czynników pracy—szczerze demokratycznej, kulturalnej i społecznej. Niech ta praca szybkiem tempem ogarnie wszystkie warstwy społeczne, ażeby na gruzach dzisiejszej niedoli wznieść wspaniały gmach *przyszłości*, stworzony przez rozum, spojony sercem i sumieniem—i w którym by wszechwładnie panowały sprawiedliwość, tolerancya i postęp."

Mowy tej zebrani wysłuchali z natężoną uwagą i pokryli grzmotem oklasków; na twarzach malowało się rozrzewnienie, entuzyazm, wiara w przyszłość—chwila była podniosłą, pełną powagi i głębokiej myśli. Nie będę tu opisywał dalszych obrad nad porządkiem dnia; zwrócę tylko uwagę na niektóre ważniejsze chwile posiedzenia. Po przerwie nastąpił referat doktora, kijowskiego członka oddziału—o mikroskopie, jego znaczeniu i pomocy, jaką on okazuje ludziom w walce z chorobotwórczymi organizmami, o bakteryologii i rozmaitych typach bakteryi. Referat ten opracowany jasno, zrozumiale i ściśle naukowo wzbudził ogólne zainteresowanie, a kiedy w czasie dłuższej przerwy prelegent zaczął objaśniać i pokazywać rozmaite preparaty bakteryi—otoczyło go grono osób ciekawych, które następnie z wielką niechęcią usunęło się od stołu po skończonej demonstracyi. Pogadanki takie z dziedziny historyi, literatury i nauk ścisłych są stale prowadzone na zebraniach sławuckiego oddziału; przynoszą one ogromną korzyść towarzyszom i towarzyszkom i są jedną z główniejszych atrakcyi tych zebrań.

Referat p. Lipkowskiego o kasie emerytalnej wywołał rozmaite wnioski i interpelacye w tej kwestyi i przeszedł bardzo ożywiono; nic dziwnego—kasa ta to jedno z główniejszych zadań naszego Związku—które już wprowadzono w życie, a któremu można z pewnością wróżyć szybki i pomyślny rozwój.

Udział pracodawców i zainteresowanie się ich tą sprawą świadczą o tem, że Związek oficyalistów idzie dobrze obraną drogą—drogą obopólnej zgody i bratniej pomocy. Składka na korzyść kolegów, pozostających bez miejsca dała bardzo dobre rezultaty, tem bardziej, że oddział nasz składa się z ludzi bardzo niezamożnych. Kwestyę interesów i dalsze debata nad kasą emerytalną, stałą kasą zapomóg oraz innemi ważniejszemi sprawami, odłożono z powodu dość późnej pory do następnego zebrania. Rozpatrywano jeszcze kilka wniosków między innemi: o poparciu sklepu spożywczego, o formowaniu rozmaitych komisyi dla obznajmienia członków ze sprawami Związku, o bibliotece i t. d. Zapisało się i zostało przyjętych 3-ch nowych członków Związku—tak że obecnie sławucki oddział składa się z 56 towarzyszy, wśród których jest 5 towarzyszek; reszta zebranych jeszcze zwleka z zapisami, chcąc zupełnie dobrze poznać cele i zadania Związku, niektórzy zaś oczekując mającej nastąpić zniżki opłat procentowych. O godz. 10 ej zebranie zostało rozwiązane, a koło bliższych znajomych i przyjaciół przeszło do innego domu na skromną kolacyjkę, którą chciano uczcić obecność kochanego prezesa Związku i jego towarzysza. Po kolacyi dużo kolegów odprowadziło na stacyę kolejową miłych gości, żegnając ich najserdeczniej. Wogóle w czasie całego zebrania panował tak serdeczny, tak koleżeński nastrój, że aż serce się radowało.

Pan Jan Lipkowski zaproponował, ażeby w Sławucie, jako miejscowości z doskonałą komunikacyą kolejową i posiadającą tak liczne grono jak związkowców, tak i życzliwych dla Związku osób—urządzić następny zjazd rejonowy okolicznych oddziałów. Inicyatywa jednak zjazdu tego powinna wyjść z oddziału sławuckiego. Wszyscy zebrani z wielką chęcią zgodzili się na tę propozycyę szanownego prezesa i postanowili czas zebrania i miejsce takowego oznaczyć na następnem zebraniu oddziału. Prawdopodobnie zjazd ten odbędzie się w grudniu b. r., będzie to drugi zjazd rejonowy a życzyć mu potrzeba, aby był liczniejszy i więcej ożywiony jak pierwszy—rowieński.

„Novus".

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— Wołyński gubernialny komitet ziemski. Drugiego dnia posiedzeń gub. komitetu do spraw gospodarki ziemskiej w Żytomierzu, obrady toczyły się z udziałem zarządzającego kancelaryą gen. gubernatora, p. Niewierowa, który w dłuższej przemowie wykazał braki ziemstwa wołyńskiego, wykryte zarówno przez ziemską komisyę budżetowo-rewizyjną, jak rewizyę gen.-gubernatorską. Przypuszczając, że przyczyna takiego stanu rzeczy leży w systemie decentralizacyjnym, mówca zaznaczył, że system ten, aczkolwiek sympatyczny, winien być zmieniony, i instrukcya z r. 1906 przejrzana i poprawiona. Komitet polecił wobec tego komisyi budżetowo-rewizyjnej, przejrzenie instrukcyi i wniesienie jej do zatwierdzenia na następnej sesyi komitetu. Następnie komitet uznał zbyteczność składania mu sprawozdań na zasadzie art. 51 ustawy z d. 2 kwietnia 1903 r.; nad sprawozdaniem tem bowiem przechodzi się zwykle do porządku dziennego, a na drukowanie ich traci się mnóstwo czasu, papieru i pieniędzy. Komitet, rozpatrując budżet, zwrócił uwagę na to, że oprócz preliminarza budżetu i komentarzy zarządów gubernialnego i powiatowych, dołączanych do poszczególnych pozycyi jego zmuszony jest rozpatrywać szereg referatów zarządów ziemskich, tłómaczących te same pozycye. Dla uniknięcia całej tej gmatwaniny uchwalono referaty powyższe dołączać do komentarzy. Z całego budżetu, w ciągu d. 3 i 4 września przyjęto tylko budżety wydziału lekarskiego i dobroczynności. Z pierwszego zostały usunięte kredyty na budowę nowych szpitali z zastrzeżeniem, że wszelkie budowlane kredyty muszą być poparte kosztorysami do datkowymi, ściśle określającymi wydatek na budowę, celem uniknięcia przekraczania ich.

— Podolski gubernialny komitet ziemski. W dniu 1 września rozpoczęły się w Kamieńcu obrady podolskiego gub. komitetu ziemskiego. Między 179 sprawami, wchodzącemi do porządku dziennego, główne miejsce zajmuje preliminarz budżetowy podatków ziemskich na r. 1909-ty, według którego suma wydatków i dochodów ma być zwiększoną o 271,236 rb. (do sumy 3,064,816 rb.) Zostaną zwiększone podatki od posiadłości prywatnych, włościańskich i miejskich z tem wyrachowaniem, że każda posiadłość wartości 100 rb. zostanie obciążoną podatkiem w kwocie 36,16 kop. Wśród innych projektów zwraca uwagę projekt zarządu ziemskiego, według którego wszystkie szkoły w gubernii będą utrzymywane kosztem ziemstwa. Komitet zacznie rozpatrywanie spraw za kilka dni, tymczasem zaś wszyscy jego członkowie pracują w komisyach przygotowawczych.

— Zamach na pociąg. W dn. 7 września wieczorem na dystansie Fastów—Kożanka dokonano zamachu na pociąg kuryerski, który wyszedł z Kijowa o godz. 7 m. 10 do Warszawy. Nieznani złoczyńcy, chcąc sprowadzić widocznie rozbicie się pociągu, położyli w poprzek toru kłodę drzewa, którą parowóz rozgniótł w kilku miejscach kołami. Maszynista, poczuwszy nienaturalne uderzenia i stuk kół, zatrzymał pociąg. Nieszczęść z ludźmi nie było; pociąg, postawszy kilka minut, ruszył dalej. Złoczyńcy pozostali niewykryci.

— W Litynie, gub. podolsk., w dn. 5 września w miejscowym kościele katolickim obchodzono uroczystem nabożeństwem 50-letni jubileusz kapłaństwa ojca św. Piusa X. O godz. 11-ej z rana ks. proboszcz lityńskiej parafii, K. Chrapowski, odprawił wotywę, następnie zaś wygłosił kazanie o władzy papieża, jako namiestnika Chrystusa. Po skończonem nabożeństwie chór kościelny odśpiewał «Te Deum». (Kor. wł.).

— We wsi Iwczach pow. lityńskiego, gospodarzowi Kozłowskiemu skradziono parę koni. Zrozpaczony włościanin, nie wiedząc jak otrzymać je z powrotem, dał pewnemu złodziejowi 24 rb., aby mu zwrócił konie, gdy wszakże nie mógł się doczekać ani koni, ani zwrotu pieniędzy, wniósł skargę na złodzieja do policyi. I tu niestety nic nie wskórał; wtedy obrzżony wieśniak udał się do domu owego złodzieja i zabił go na miejscu. (Kor. wł.).

— Taraszcza, gub. kijowskiej. Dowiedziawszy się o projekcie ziemstwa — założenia w gubernii kijowskiej seminaryum nauczycielskiego, taraszczańska rada miejska postanowiła rozpocząć starania o ulokowanie go w Taraszczy. W dyskusyi nad kwestyą powyższą wskazano, że budowa seminaryum wywrze bez wątpienia dodatni wpływ na ogólne ożywienie miasta, pozostającego pomimo swej malowniczej pozycyi na wzgórzach, otoczonych lasem, pomimo zdrowego powietrza, zapadłym kątem. Seminaryum nauczycielskie da możność uczniom szkoły miejskiej, po ukończeniu jej, kontynować swe studya, oprócz tego do niższych klas jego będzie mogło uczęszczać jeszcze 150 dzieci. Ostatni wzgląd bardzo jest pożądany, ponieważ taraszczańskie szkoły mieszczą 800 dzieci, dla 300 zaś braknie w nich wakansów. W końcu, zdaniem ojców miasta, założenie seminaryum w mieście przyczyni się do ożywienia ruchu handlowego.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, rada miejska uchwaliła ofiarować pod budowę seminaryum 4 dzies. placu miejskiego, zamiast żądanych 2, byle tylko uzyskać nową uczelnię. (Kor. wł.)

— Otrucie rybą. Parę dni temu do Rotmistrzówki, pow. czerkaskiego, do lekarza ziemskiego przywieziono ze wsi Mielniki dwoje chorych — męża i żonę — z objawami cierpień gastrycznych. Sądząc z niektórych symptomatów, że małżeństwo chore jest na cholerę, lekarz rozkazał je umieścić w izolowanym lokalu. Tego samego dnia lekarza wezwano do 7 włościan chorych w sąsiedniej wsi Stanisławczyku. Zbadawszy stan ich, lekarz również na razie przypuszczał, że ma do czynienia z cholerą, lecz z rozmowy wywnioskował, iż włościanie otruli się rybą, kupioną w m. Burtach u jakiejś kobiety. Jeden z chorych wkrótce zmarł. Po powrocie do Rotmistrzówki lekarz dowiedział się, że oboje małżeństwo — jedno z nich już zmarło, również byli w Burtach i tam kupili rybę, którą zawieźli do domu, do Mielnik. W rezultacie okazało się, że w Mielnikach zachorowało po spożyciu ryby jeszcze 2 ich dzieci i staruszka babka. (Kor. wł.)

— Dezynterya. We wsi Szukaj-Wody, pow. humańskiego, wybuchła gwałtowna epidemia dezynteryi. Chorują przeważnie dzieci. W ciągu sierpnia zachorowało 60 osób, z nich zmarło 12. Przyczyny epidemii należy szukać w spożywaniu zgniłych kawonów i melonów, dowożonych w olbrzymiej ilości z sąsiednich baszanów. (Kor. wł.)

— Nowe szkoły. 8 gmin, pow. berdyczowskiego: w.-golakowska, wierchowieńska, budosielska, spiczyniewska, nowosielicka, żydowiecka, gnilecka i dziadowszczyznowiecka złożyły w zarządzie ziemskim podania o założenie w nich szkół ministerskich.

— Gospodarstwa wzorowe. Zostały założone gospodarstwa wzorowe we wsiach: Stanisławczyk, W.-Wolnianka, Lasowicze, Żydowska Grobla pow. taraszczańskiego i we wsiach: Hanżałówce, Winogradzie, Wotelówce pow. zwinogródzkiego.

— Humań. Dnia 11 września o godz. 12 w południe odbędzie się w gmachu gimnazyum męskiego akt jubileuszowy z powodu 25-lecia gimnazyum. (Kor. wł.)

Kongres zbrodniarzy.

—)o(—

Projekt kongresu zbrodniarzy, o którym już donosiliśmy, traktowany jest zupełnie poważnie przez lekarza amerykańskiego, dr. Reismana, który od dłuższego już czasu pragnie pozyskać dla oryginalnego pomysłu opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych.

Przeszłość projektodawcy pozwala przypuszczać, że zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, czy i jakie korzyści zamierzony przez niego kongres przyniesie, jeżeli już nie ludzkości całej, to conajmniej zbrodniarzom. D-r Reitman od lat 20 wytknął sobie jako cel życia nieść pomoc i radę wyrzutkom społecznym i celowi temu poświęcał się z żelazną iście wytrwałością. Już jako dziecko miał sposobność poznać się bliżej z środowiskiem, dla którego dziś poświęca cały zasób sił i wiedzy.

Wiedziony żądzą awantur, jako dziecko dziesięcioletnie uciekł z domu i po długiej, pełnej przygód wędrówce, przybył nareszcie pociągiem towarowym do Nowego Yorku. Tu niebawem znalazł się na samem dnie nędzy i zetknął się ze zbrodniarzami. Wrócił następnie do domu, lecz podniecona żądza przygód nie dawała mu pokoju. W 15 roku życia uciekł po raz wtóry. I znów włóczył się po przytułkach noclegowych, po norach złodziejskich. Lecz szlachetna w gruncie w gruncie, chociaż awanturnicza natura nie pozwoliła mu utonąć w tych mętach.

Gdy doszedł do pełnoletności, poświęcił znaczną część poważnego majątku badaniom nad zbrodniarzami. Zwiedził główne więzienia w stanach Zjednoczonych. W tym samym celu cztery razy bawił w Europie, zwiedził Afrykę, Egipt, Transwaal, objechał świat cały.

Nie należy jednak w osobie d-ra Reitmana wyobrażać sobie zwykłego awanturnika, któremu środki materyalne pozwalały na podobny tryb życia. Umiał także pracą wytrwałą zdobyć sobie poważne imię naukowe. Na uniwersytecie w Chicago skończył wydział lekarski i otrzymał stopień doktora. Pracował następnie w Paryżu, w instytucie Pasteura, oraz we Włoszech, pod kierunkiem Lombrosa. Po powrocie do ojczyzny przez czas pewien wykładał w Chicago patologię. Praca naukowa nie zmniejszyła jednak zapału dla sprawy „upośledzonych i wydziedziczonych".

D-r Reitman jest zdania, że wszelkie częściowe reformy w dziedzinie ustaw karnych korzyści przynieść nie mogą, i tylko zupełnie nowy ustrój społeczeństwa ograniczyć może zdrodniczość. „Zwracamy uwagę na zbrodniarza dopiero wtedy, gdy popełnił przestępstwo. Jest to stanowczo za późno. Należy poznać zbrodniarza wtedy, gdy jest wolny". Wychodząc z takiego rozumowania, socyolog amerykański powziął oryginalną myśl urządzenia kongresu. Świat ma dowiedzieć się bezpośrednio, z ust zbrodniarzy, co ich popchnęło na drogę przestępstw i czego żądają od społeczeństwa.

Na czas kongresu policya powinna zapewnić „członkom" jego całkowite bezpieczeństwo. Jest to zresztą konieczne, najgłośniejsi bowiem włamywacze amerykańscy, poszukiwani skrzętnie przez policyę, zapowiedzieli już swój udział w kongresie, oczywiście incognito, pod pseudonimami.

Projektodawca ma również zaprosić na kongres kilku znanych socyologów, pod warunkiem wszakże, iż nie będą prawili zebranym kazań moralnych.

Wszystko jednak rozbija się dotychczas o niechęć policyi amerykańskiej, która waha się jeszcze nie bez słuszności z wydaniem członkom i referentom niezwykłego kongresu listów żelaznych, zapewniających im bezkarność choćby w ciągu dni kilku. Bezkarność tę odczułyby bez wątpienia dotkliwie przedewszystkiem kasy bankierów nowojorskich, gdyż kongres ma się odbyć w okolicach Nowego Yorku.

---

4)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

IV. Tajemnica automobilu.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

IV.

Curtis został uprowadzony i zamknięty. Z początku irytował się i klął Reid'a, nie przecząc jednak jego twierdzeniom; po niejakim czasie zaś uspokoił się, i nic już więcej nie mówił.

Umieściwszy go w więzieniu, Mallory przeszukał jego mieszkanie i znalazł chustkę, krwią zbroczoną; tę oddał ekspertowi, który orzekł, że krew to ludzka, bez wątpienia. Tak więc poszlaki przeciw niemu uzupełniono. Nóż należał do niego, w miss Melrose się kochał, a więc musiał być i zazdrosnym o nią, chustka zaś dopełniała reszty.

Reida pozostawiono na wolnej stopie. Chodził on po mieście, odczytując pilnie wszelkie wzmianki tak o morderstwie, jak i o ucieczce miss Dow, i strapiony był bardzo.

Profesor tymczasem postanowił zwiedzić miejsce zbrodni, i następnego dnia wybrał się z mr. Hatch'em do gospody Monarchy.

— Bardzo to ciekawa sprawa, — zauważył. — Ciekawsza nawet, aniżeli sobie pan wyobrażasz.

— Pod jakim względem?

— Pod względem powodów, sposobu spełnienia zbrodni, i mnóstwa innych szczegółów, o których mówić teraz nie będę, bo ich jeszcze do gruntu nie zbadałem.

— Wszak pan nie wątpisz, że to było zabójstwo?

— Niekoniecznie, — rzekł uczony wymijająco. — Gdybyśmy szukali powodu do samobójstwa, to także by się znalazł; naprzykład nieszczęśliwą jej miłość dla Mac Lean'a. Przypuśćmy, że nie widziała go przez parę lat, a ujrzawszy go nagle, uczuła, że przywiązanie jej do niego nie wygasło? To ją mogło bardzo dobrze do samobójstwa popchnąć.

— A nóż Curtis'a i skrwawiona chustka?

— Nóż mogła znaleść w automobilu, jeśli jakiej broni szukała, i mogła się przebić podczas nieobecności towarzyszy, albo nawet potem, podczas jazdy.

— Więc pan sądzi, że sama się zabiła?

— Wcale nie, ale nie mam dowodów, iż nie uczyniła tego. Co zaś się tyczy chustki, to trzeba pamiętać, że Curtis niósł ją do d-ra Leonarda, i mógł ją wtedy splamić.

— Okoliczności wskazują jednak na Curtis'a.

— Nigdy bym nie osądził nikogo na podstawie okoliczności; chyba by się sam przyznał do winy.

— Więc dlaczegóż kazałeś pan Curtis'a zaaresztować?

— Ponieważ był właścicielem noża, i odrazu wiedziałem, że kłamie na tym punkcie.

Pociąg się zatrzymał i obaj panowie udali się do mieszkania urzędowego lekarza, w którem ciało zamordowanej było złożonem. Bez trudności też pozwolono profesorowi oglądnąć je, a nawet wziąć udział w sekcyi, która się właśnie odbywała. Po godzinie uczony powrócił do pokoju, gdzie reporter oczekiwał na niego.

— Cios zadano od prawej strony, — rzekł, — mogła go też sama zadać.

Stamtąd udali się obaj panowie do gospody, i profesor przez trzy kwadranse wypytywał kelnerów. Czy widzieli mr. Reid'a? Tak. Co robił? Pił wódkę. Czy z kim rozmawiał? Z jakąś panią.

— Jakże ona wyglądała?

— Nie mogę tego powiedzieć, panie. Przyjechała automobilem, i miała maskę i welon, a ubrana była w długi szary płaszcz.

— Nie było więc widać twarzy z pod maski?

— Zaledwie koniec brody.

— A włosy?

— Ukryte były pod welonem.

Następnie dowiedział się profesor, że ta pani o godzinę przedtem przyjechała, że była samą i zażądała osobnego pokoju, w którymby mogła poczekać na pewnego gentlemana z którym miała się tu spotkać. Usłyszawszy głos Reid'a otworzyła drzwi, a on podbiegł do niej i coś jej szepnął, poczem, zdaje się mimo jej woli, wszedł do jej pokoju i zamknął drzwi za sobą.

Nikt nie widział, kiedy oboje wyszli z gospody. W pół godziny później jeden z kelnerów zastukał do drzwi, a nie odbierając odpowiedzi, otworzył je; nikogo już jednak nie zastał w pokoju. Wiadomem tylko było, iż jeszcze jeden automobil był podczas tego zajechał — i odjechał.

— Musiała to być miss Dow, która uciekła tej nocy z Morganem Mason'em.

Profesor spojrzał milcząco na reportera i udał się do pokoju, w którym owa pani z Reid'em rozmawiała. Tam spędził z dziesięć minut i zabrał się do odejścia.

— Chodźmy, — rzekł.

— Dokąd?

— Czy nie widzisz pan, że miss Melrose mogła doskonale opuścić automobil i na chwilę sama do gospody zajść? Niema więcej, jak dwadzieścia kroków stąd do drogi.

Teraz uczony kazał przywołać sobie człowieka, który miał klucze od składu gazoliny i z pół godziny rozmawiał z nim na uboczu, poczem wsiadł do automobilu z niecierpliwie oczekującym reporterem.

— Dalej ze dwie mile tą drogą, a potem pierwszy zwrot na prawo, aż każę stanąć, — rzekł do chauffeura.

— Dokąd jedziemy? — spytał Hatch.

— Nie wiem jeszcze, — była zagadkowa odpowiedź.

Ciemno już się było zrobiło, ale zaświecono potężne latarnie i automobil mknął gładko po gościńcu, równym jak stół, zwolnił jednak biegu, gdy skręcił na boczną drogę. Przy drugim domu profesor kazał się zatrzymać i, wysiadłszy, skierował się ku niemu ścieżką dość szeroką. Zrobiwszy kilka kroków, spostrzegł połamany automobil.

— Komuś zdarzył się tu brzydki wypadek, — zauważył Hatch.

Na pukanie profesora stara kobieta otworzyła drzwi domu.

— Szukam tego pana, który miał wypadek z tym automobilem, — rzekł uczony. — Czy jest on jeszcze tutaj?

— Jest. Proszę panów wejść.

— Kto tam? — zawołał jakiś głos z dalszego pokoju.

— Dwóch panów. Chcą się widzieć z rannym.

— Czy wiecie, jak się ten pan nazywa? — spytał profesor.

— Nie, nie wiem, — odparła stara. W tej chwili wszedł gospodarz.

— Czy możemy się z nim widzieć?

— Doktór powiedział, żeby nikogo do niego nie puszczać. Ale może ja mogę panów poinformować?

— Chcielibyśmy się dowiedzieć, kto to taki, bo może moglibyśmy was od niego uwolnić. Zawsze to nieprzyjemnie mieć chorego w domu.

— Nie wiem, jak się nazywa, ale tu są jego rzeczy. Uderzył się w głowę tak, że dotąd mówić nie może.

Gospodarz przedłożył profesorowi złoty zegarek, niewielki notatnik, dwa bilety kolejowe do Nowego-Yorku i tysiąc dolarów w banknotach. Ten zaledwie spojrzał na papiery, całą zaś uwagę skoncentrował na zegarku. Oglądał go dokładnie zewnątrz i wewnątrz, i spytał:

— O której ten pan przyjechał?

— Przynieśliśmy go tu około dziewiątej. Słyszeliśmy, jak się automobil o coś rozbił, i znaleźliśmy go nieprzytomnego opodal.

— A gdzież jego żona?

— Jego żona? Nikogo więcej nie widzieliśmy.

— I żadna kobieta nie pytała tu o niego?

— Nie, panie.

— Ani nikt inny?

— Ani nikt inny.

— W jakim kierunku jechał?

— Nie mógłbym powiedzieć. Automobil leżał przewrócony na ścieżce.

— Jaki ma numer?

— Żadnego niema.

— A czy ten pan dobrego ma lekarza?

— Bardzo dobrego, D-r Leonard go leczy; powiada, że niebezpieczeństwo mu nie grozi, zostawiliśmy go więc tutaj, i mamy nadzieję, że nam zapłaci, gdy wyzdrowieje.

— Dziękuję bardzo — to wszystko, co wiedzieć chciałem. Dobranoc. I profesor wyszedł z reporterem.

— Co to wszystko znaczy? — spytał ten ostatni.

— To Morgan Mason, — rzekł profesor.

— Ten, który uciekł z Miss Dow?— Hatw zupełnie był oszołomiony.

— Aha! a gdzie jest Miss Dow?

— Jakto? pan sądzi...

Uczony machnął ręką; dziennikarz zaś dobrze rozumiał znaczenie tego ruchu.

V.

Hatch powrotną drogę odbył w głębokiem zamyśleniu. Czyżby Miss Dow z kim innym uciekła? Czyżby to ona zabiła aktorkę? Wszakże to było niemożebnem. Ale cóż? gdzie? jak? Dlaczego?

— Chyba wieść o zamordowaniu Miss Melrose musiał telegraf roznieść po całym kraju, jak pan myślisz? — rzekł profesor.

— Naturalnie, — odparł reporter. — Wszędzie już muszą o tem wiedzieć.

— Nadzwyczajną jest użyteczność prasy, — mruknął uczony, po chwili zaś dodał: — Nie chciałbym jednak, aby rozeszła się wiadomość o zniknięciu Miss Dow. Niepotrzebne to tymczasem, a że nikt o tem nie wie, oprócz nas dwóch, więc...

— Rozumiem.

— A propos, nie pamiętasz pan firmy tego sklepu, z którego to Curtis z takiem przerażeniem wyleciał?

— Owszem, pamiętam, — rzekł Hath i wymienił nazwisko.

Północ biła, gdy obaj panowie przybyli do Bostonu.

— Przyjdź pan jutro w południe, — i profesor pożegnał reportera.

Ten nazajutrz stawił się punktualnie, ale uczonego nie było w domu. Poszedł podobno na Winter Street, jak mówiła Marta, i długo go nie było, a Hatch oczekiwał go z wielką niecierpliwością. Zjawił się jednak nakoniec.

— No? — zawołał dziennikarz.

— Nic nie mogę powiedzieć do pojutrza.

— A wtedy?

— Wtedy kwestya będzie rozwiązaną. Teraz zaś czekam na kogoś.

— Miss Dow?

— Pan tymczasem idź do Reid'a i dowiedz się, czy nie darował on kiedy komu, naprzykład Miss Dow, jakiego małego przedmiotu, który kobieta mogłaby nosić, jako ozdobę na sukni lub płaszczu?

— Sądzę, że on tego nie powie.

— Dowiedz się pan także, kiedy on ma zamiar powracać na Zachód.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

GRAND-PRIX

1870 r. 1862 r.

NAJWYŻSZA NAGRODA

1865 r. (Paryż rok 1900). 1896 r.

Najlepsze na całym świecie

KALOSZE

Tylko z taką marką

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

Za dobroć kompletna gwarancya.

T-wo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych **w St.-Petersburgu.**

Sprzedaż hurtowa odbywa się w Domu Handlowym

„Leopold Neuszeller"

w St.-Petersburgu, Moskwie, Rydze, Charkowie, Kijowie, Odesie, Rostowie nad Donem, Tyflisie, Taszkencie, Kazaniu, Ekaterynburgu, Irkucku, Wilnie, Permie, Saratowie, Władywostoku i na Niżegorodzkim i Irbickim jarmarkach. „-3412—4

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY

VICHY ETAT **VICHY** VICHY ETAT

ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO

PASTILLES VICHY-ETAT 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie

COMPRIMES VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej

1054—16

Dywany

Fabryczny Skład Dywanów **Wł. CHOJECKI i S-ka**

Warszawa, Marszałkowska 122, róg Siennej, telef. 54-34.

Poleca największy wybór **DYWANÓW, Portjer, Firanek, Kap, Serwet, Kołder, Rolet, Chodników i Pokryć meblowych.** Ceny ściśle fabryczne bezkonkurencyjne i od każdych cen silnie reklamowanych znacznie niższe. 10-2923-8

UWAGA! Firma podejmuje się całkowit. urządzeń lokali od najskromniej. do najwykwintniejszych

---

POMPY DO STUDNI KOPANYCH i ARTEZYJSKICH, POMPY DO CELÓW ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH

Sikawki, Urządzenia straży ogniowych

poleca specyalna fabryka **STANISŁAW TRĘBICKI i S-KA** WARSZAWA Marszałkowska 71

(cenniki i oferty na żądanie). „—2562—26

Na sezon

FUTRA

wielki wybór karakułów, rozmaitych futrzanych kołnierzy i czapek. 30-3474-4

z tchórzów, lisów, wiewiórek, kangurów i innych. **Dachy** damskie i męskie z jeleni, psów morskich i t. p. **gotowe rzeczy futrzane** według najnowszych modeli poleca po

nizkich cenach magazyn **P. Dobrecowa.**

Przy magazynie własna pracownia dla przyjmowania obstalunków na najrozmaitsze rzeczy futrzane. Michajłowska 11.

Skład hurtowy i detaliczny przyborów fotograficznych

Józefa Pokornego

KIJÓW Kreszczatik 43.

Filie w Odesie, Moskwie, Rostowie n/D i fabryka w Libawie. **Albumy. Pasepartout'y. Stereoskopy.**

Przy składzie własne laboratoryum dla bezpłatnego użytku pp. Amatorów.

Nowy katalog niezwłocznie wysyłamy na żądanie. 16—3598—3

Parcele po 20 dzies. do nabycia

pow. Dubieński, 5 wiorst od st. dr. żel. Krzemienieckiej-Smyga w majątku Nosowica Sprzedaje się młyn walcowy i do roztrząsania, na rzece Ikwie z ziemią przy młynie, 300 dziesięcin młodego lasu sprzedaje się wraz z ziemią. Wszelkich informacyi udziela się pod adresem: Gorodok-Podolskij. w. Wiszniewczyk, J. Osiński. 10-3396-8

Specyalny Skład Maszyn Mleczarskich

Michał Jasiński i S-ka

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 7.

Biuro Techniczno-Mleczarskie urządza **mleczarnie ręczne, manażowe i parowe.**

Udziela wszelkich wyjaśnień i wskazówek fachowych.

SKŁAD INSTRUMENTÓW WETERYNARYJNYCH.

Nowość! **Gniotowniki** do owsa, żyta, jęczmienia, fabryki **braci Simon Frères, Cherbourg.** Maszyny do bielenia i dezynfekcyi. Szatkownice do jarzyn i t. p. 20—3032—12

Katalog obszerny wysyła na żądanie.

Dom handlowy

„S. Orłowski i inżynier Warchałowski"

Kijów, Kreszczatik Nr 25. Telefon 914

ofiaruje

Pługi oryginalne **Jana Zawadzkiego** odznaczone na wielu wystawach rolniczych, pod względem dobroci **przewyższają wyroby niemieckie.** „—3612—2

Polski Magazyn Płócien i Bielizny

długoletniego współpracownika firmy **„Żyrardów"** „-3346-4

Władysława Iwanowskiego

Kreszczatik 37, vis á vis Funduklejowskiej.

Poleca: **Płótna**, bieliznę męską i damską gotową i na zamówienie, **kołdry, pledy, kołdry** watowane ręcznej roboty, wyroby pończosznicze i trykotowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, spinki. **Wyroby zakopiańskie,** portmonetki, portfele, papierośnice, parasole, laski, szpicruty i inną galanteryę. **Burki sławuckie** oryginalne, **dery** na konie, **wełniane wyroby. Ceny stałe nizkie.** Bluzki szwajcarskie po sezonie za bezcen.



Magazyn Mebli **A. HARDT**

Kijów, Luterańska Nr 3.



Poleca w wielkim wyborze wytworne meble w najlepszych gatunkach, przeważnie swego wyrobu, a także i zagranicznego.

Lustra i angielskie żelazne łóżka pierwszorzędnych firm, umywalnie, materace, materyały, draperye i t. p. Amerykańskie kantorowe meble.

Reprezentacya i skład fabryki wiedeńskich mebli J. Kohn et C-ie.

Reprezentacya i skł. fabr. zamków i artystycznych okuć do mebli i robót budowl.

D. La Porte Söhne, Barmen. 10-3160-9

Ceny nizkie i bez targu.

Magazyn podejmuje się opakow. mebli pod kierunkiem specyalistów.

Skład fabryczny

Tow. Akc. Wikander i Larson w Libawie

K. SEPTER i Sk-a

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

LINOLEUM, DYWANY, CHODNIKI

w rulonach, dywanowe, posadzkowe, mozaikowe i w innych deseniach. **Patentowane linoleum.**

„—3725—1

Hurtowa Mleczarnia

przyjmuje obstalunki na dostawę mleka, śmietanki i śmietany w żądanej ilości.

Prozorowska 25 (plac byłej wystawy rolniczej). „—3721—1

Handlowe Pośrednictwo

Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. 3008-5„18

Fortepiany i Pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żylańska Nr. 27, Telefon 185. „-3089-11

Magazyn czeski

Czesko-Ruskiej mechanicznej fabryki pończoch

G. ANDRLE

Wielka Wasilkowska Nr. 10. 200-3249-15

Wyroby wiązane
Kostjumy dla cierpiących na reumatyzm
Kurtki
Spódnice
Chustki puchowe i wełniane
Kołdry, Pledy.
Kostyumy dziecinne
Paltoty jesienne i watowane
Kostyumy zakopiańskie
Kamasze, pończochy
Koszulki ciepłe i inne rzeczy
Prix-Fix.

Pierwszorzędna Francuska Farbiarnia Parowa

i specyalne parowe oczyszczanie ubrań

G. K. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna róg Kreszczatiku, dom T-wa Rosyjskiego Nr 2.

Rzeczy oczyszcza się kompletnie, dezynfekuje się, że są jak nowe po oczyszczeniu. Przyjmuje się do oczyszczania: jedwab, wełna, plusz, atłas, kostyumy, firanki, portyery, ubrania balowe, szynele, kurtki, peniuary, kapturki, rękawiczki, a również dywany pluszowe i aksamitne. 25—3319—10

MY RZĄDZIMY ŚWIATEM A KOBIETY NAMI.

„Więc i Pan, p. Stanisławie, przyszedł do tego przekonania? — Ach, Pani, gdybyś znała moją narzeczoną! To istna Venus! Co to za figurka! — jak rzeźbiona." — „No wie pan, że muszę ją poznać i dowiedzieć się, jakich sposobów używa, aby tak cudownie utrzymywać swą figurkę?"—„Powiem Pani sam, bo Lola powiedziała mi to pod sekretem: od roku chodzi tylko w **gorsecie** kupionym w specyalnym magazynie gorsetów 3338-6

M-me PAUL.-MARIE, Prorezna Nr 11.

Poszukuję dzierżawy

majątku ziemskiego nie mniej jak 20 włók. Warszawa, ulica Żórawia 15 m. 1. ɛ-3648-2

Osoba która z górą lat trzydzieści zajmowała odpowiedzialne stanowisko na kolei żelaznej. obecnie życzy otrzymać w solidnym interesie prywatnym posadę pełnomocnika, dyrektora, zarządzającego składem, kasyera i t. p. Posiada doskonałą rutynę w sprawach handlowych i transportowych. Może złożyć kaucyę lub dać zabezpieczenie. Adres: Administracya „Poslednije Nowosti" dla Kolejarza. 5—3600—4

Naj-

bogatszy wybór świeżych i modnych materyałów:

Bielizna
Przybory podróżne
Fufajki
Pończochy i skarpetki
i wiele innych
Sukno **Diagonal**
Kort
Trykot
Sukno frakowe
dla ubrań damskich i męskich
Materyały wełniane i Jedwabne
Chusteczki

10—3643—3 **DYWANY i KOŁDRY**

CENY BARDZO NIZKIE i STAŁE

tylko w magazynie

przy ul. Mikołajowskiej Nr. 2

MODNY DOM

T-wa K. S. PROCENKO i S-ka

Kreszczatik 29, vis á vis pasażu.

Telefon 1814. „-3407-6

na sezon otrzymał:

Angielskie materyały, sukna francuskie, welwety, plusz, kotik, flanele, barchany.

Suknie odpasowane

wełniane, sukienne i koronkowe.

Ceny stałe.

Fabryka Kafli

i ozdób piecowych

M. Jedlickiego i F. Pacocha

w Humaniu

przedmieście Nowy-Humań

założona w roku 1907.

Przyjmuje: budowę pieców, kuchen, wanien, pieców z multiplikatorami i t. p. robót w zakres specyalności wchodzących. Za dobroć towaru i sumienne wykonanie powierzonych robót fabryka poręcza. Ceny możliwie umiarkowane. 5—3477-4

„-3679-2



Rzym 1908

Mody **Plisowanie**

Dekatyzowanie Sukna

E. NOŻNIKOW

Kijów, Kreszczatik 39 m. 15

wprost ul. Funduklejowskiej.



Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach.

S. Zusman

KIJÓW, Kreszczatik Nr. 11. Telefonu Nr 851

Firma egzystuje od 1888 roku.

Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory.

Przedmioty techniczne i elektryczne.

Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz: Zusman. „-3090-6

350,000 sztuk w użyciu!



Nagrodzone na wystawach i konkursach najwyższemi nagrodami.

Nasady kominowe i wentylacyjne **„Johna"** usuwają dymienie pieców i kuchen, powiększają ciąg w kominach i kanałach wentylacyjnych, wentylują, osuszają, przewietrzają zamknięte budynki.

Kijowska Agentura Akcyjnego Tow. I. A. John, Błagowieszczeńska 123. „-3663-1

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Proszę o szycie bielizny, halek lub łatwych bluzek, potrzebuję bardzo pracy, wezmę tanio, wzięłam masz. na wyp. mam 2 dzieci drobn. muszę na nie zapracować. Proszę o pracę! W. Włodzimierska 88 m. 7. Bartold. 5—3658—2

Pokój ciepły, suchy. Wiadomość w zakładzie fotograficzn. W. Męczyńskiego, Luterańska Nr 1. 6—3660—2

Naucz. pol. prakt. zna grunt. franc. teor. prak. muz., polski w szerszym zakresie, niem. teor. Błagowieszczeńska Nr 113 m. 12. 4—3665—2

Skończyłam gimnazyum Duczyńskiej, poszukuję lekcyi, posiadam języki. Kreszczatik 41 m. 59, od 11-ej do 1-ej rano i od 3-ej do 5-ej. 3-3672-2

Student poszukuje lekcyi na wyjazd. Ulica Rejtarska Nr 9 m. 5 W. K. 8—3677—2

Za obiad lub pokój lekcye francuskiego lub przedmiotów gimnazyaln. fr. teor. i prakt. szuka osob. młoda. Oferty administracya dla M. B. 3-3681-2

Nauczycielka

polka, posiadająca klasyczne języki, średnią konwersacyę francuską i wyższą muzykę, poszukuje posady do młodszych dzieci, zarządzającej domem lub towarzyszki. Wymagania skromne. Adres w redakcyi Dziennika. 3—3686-2

Nauczycielka znaj. muzykę, franc. niem. teor. poszukuje lekcyi. W.-Włodzimierska 77 mieszk. 18. 3—3647—3

Gabinet mahoniowy, **sypialnia** orzechowa, prawie nowe do sprzedania. Prorezna 30 m. 6. od 2-ej do 3-ej i od 6-ej do 7-ej g. 3—3649—2

35 rb. mies. hygien. utrzym., opieka dla dziewczynki. Bulwarno.-Kudriawska 21 m. 18. 3—3653-3

---

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. **1 rb.** Kolorowe w 8 barwach" **1 rb. 50 k.** Fotografia **„NIKE"**, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. „-1666-21

Zarząd dóbr Brzozów przyjmie dwóch praktykantów gospodarskich płatnych, z poważnemi rekomendacyami. Oferty poczta Bałta, zarząd dóbr Brzozów. 10—3415-6

„Nowy Swiat"

magazyn i pracownia damskich strojów i kapeluszy. Dumski plac Nr. 3 w podwórzu wprost bramy. 10—3494—6

Przyjmują się obstalunki.

Nauczyciel Muzyki (fortepian) **W. Olszewski** wieloletnia praktyka. Puszkińska 32 m. 14, od godziny 9-ej do 11-ej. 10-3521-9

GORSETY 5—3522—5

Buste-Halter, paski, staniczki szyję na obstalunek terminowo. Ceny nizkie. Czyszczenie i przeróbki. Prorezna Nr 2 m. 80, Dina.

Student uniwersytetu poszukuje lekcyi, korepetycyi. Ulica Michajłowska Nr 6 m. 7. 5—3536—5

Stud. filol. 3 kursu, znaj. języki nowe i staroż. poszuk. lekcyi. Światosławska 2 m. 8 dla W. R. 5-3578-4

Dame Française sérieuse instruite cherche leçons et demi-place ecrire ul. Ekateryninska Nr. 5 m. 7. 4—3587—4

Pensyonat A. Boreńskiej

pokoje z utrzymaniem na czas dłuższy. **Kraków**, Karmelicka 24, wprost kościoła OO. Karmelitów. 12—3590—4

Gorzelany z dwuletnią praktyką poszukuje miejsca pomocnika. Tomaszpol gubernii podolskiej, majątek Widła A. Warszawskiemu. 5—3610—5

Polka skończyła liceum we Lwowie, ma świad. z 7 kl. ros gim., fr., niem. prakt., spec. jęz. pol., hist. poszuk. lekc., może w ran. godz. Tarasowska 21 m. 1. 5-3614—3

Poszukuje miejsca stałego lub demi-place w mieście lub w cukrowni, posiada języki polski, lit., śred. muz., obc. jęz. Przygotowuje do szkoły handl. Poczta Radzyń, gub. Siedl., dom pułk. Hincza. 5-3638-3

Student uniwersytetu poszukuje lekcyi, spec. matem., łacina. Adres B. Knichowiecki. M. Włodzimierska 40 m. 1. 3-3631-3

Student politechniki daje lekcye. Spec. przyroda, mat,. łacina. W domu od 2 do 4. Lwowski plac Nr. 6 m. 41.

Daję lekcye polsk. i język. obcych (franc. i niem.). Mam patent z ukończ. pensyi w Warszawie i gimnaz. rząd. Oferty piśm. lub osob. od 12—2. Lwowski plac 6 m. 41. 3—3633—3

Nauczyc. polka z dług. praktyką i poważn. rekomendac. poszukukuje miejsca na wyjazd. Może przyg. do niż. klas gimn. W. Podwalna 33 m. 12, od 3—5 g. 3—3615-2

Pokój do wynajęcia, można z całkowitem utrzymaniem. Tamże obiady miesięcznie. Instytucka 8 m. 13. 5-3629-3

Korespondent pols.-ros.-niemiecki, obeznany ze wszystkiemi czynnościami kantorowemi, poszukuje wieczorowego zajęcia. Oferty Redakcya Dziennika Kijowskiego dla J. S. 3—3635—1

W polskiej rodzinie jest do odnajęcia pokój umeblowany z całem utrzymaniem lub bez. Luterańska Nr 5 m. 4. 2—3674—2

Matka mająca córkę 20 lat, od 6 lat chorą obłoż, bez środk. do życia prosi o pomoc, przymiera z głodu wraz z chorą. Ofiary M. Wasylkowska 33 m. 6 lub w administracyi. 3—3644-3

Student politechniki poszukuje lekcyi. Tarasowska Nr 22 m. 9. 3—3645—3

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje, można z komplet. umeblow. w polskim inteligentnym domu. M. Błagowieszczeńska 72 m. 2. 3—3646—3

Na kantor

3 piękne widne pokoje, centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, wszystkie wygody, parter, frontowe wejście, na rogu Bibikowskiego bulwaru i Kreszcz. [illegible] ły: kantor Schmidt et Zabłoc. Bibikowski bulwar Nr. 4. 5-373[illegible]-1

Mężczyzna 4-3736-1

lat średnich, nie familijny, znający się doskonale na gospodarstwie mlecznem, trzodzie, drobiu, ogrodnictwie i wszelkich innych robotach w zakres gospodarstwa wchodzących, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Skwira gub. kijowskiej, ulica Futory Antoniemu Trześniewskiemu.

Potrzebna nauczycielka na wyjazd posiadająca język francuski. Warunki dobre. Wielka Włodzimierska Nr 49, biuro Morońskiego. 2-3732-1

Posiadający do 1,000 rb. kaucyi

zabezpieczonej rejentalnie, może znaleźć stałe zajęcie w godzinach wieczornych. Oferty w „Dzien. Kijow." sub. A. X. Z. 3-3729-1

POLAK

lat 30, bilansista, znający gruntownie buchalteryę podwójną gospodarstwa rolno-przemysłowego i fabrycznego, posiadający język niemiecki poszukuje odpowiedniego zajęcia tu lub na wyjazd. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego" dla K. W. N. 5-3712-1

Chryzantemy

w nowych odmianach, olbrzymie, kwitnące. Wazon po 60 kop. z opakowaniem nie mniej 6 sztuk. Koziatyn-Wasiutyński 6-3719-1

Jeune anglaise, sachant français à fond cherche position. Recommandée par famille. Gouv. Kieff, Tourbof Miss Healy. 3—3733—1

Française serieuse, instruite, tres recom-cherche lecons et demi-place. Michajłowska 12 m. 23. 2-37231

Krawcowa zdolna poszukuje roboty prywatnej. Łaskawe oferty do redakcyi dla „Praca". 1—3718—1

Poszukuje miejsca nauczycielki do początkujących dzieci. Biała-Cerkiew. kijowska gub. do zapotrzebowania A. D. Nr 1. 2-3711-1

Nauczycielka instyt-ka zn. praktycznie i t. fr. niem. pols. dob. muz. sz. pos. dem. pl. W. Żytom. 18 m. 18. S. J. do 12 i od 5—7 g. 2-3716-1

Student uniwersytetu poszukuje lekcyi na wyjazd do jednego ucznia. Tarasowska 11 m. 2 dla E. D. 3-3709-1

Nauczycielkę poszuk. do Humania, posiad. przed. gimnazyalne, franc. prakt. niem. teor. i dobrze muz. Kreszczaticki zaułek Hotel „Wiktorya" Nr. 8 od g. 9—1-ej. 3-3714-1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.